NIEZALEŻNY TYGODNIK POLSKI WYDAWANY W ATENACH

KURIER ATEŃSKI

NR 35 ROK II 30 WRZESIEŃ 1989r. ATENY CENA 150 DRS

CO Z ADEIA PARAMONIZ!

ΕΛΛΗΝΙΚΗ ΔΗΜΟΚΡΑΤΙΑ
ΥΠΟΥΡΓΕΙΟ ΔΗΜΟΣΙΑΣ ΤΑΞΗΣ

HELLENIC REPUBLIC
MINISTRY OF PUBLIC ORDER

ΑΔΕΙΑ ΠΑΡΑΜΟΝΗΣ ΑΛΛΟΔΑΠΟΥ
ALIEN'S RESIDENCE PERMIT
ΥΠΟΔ/ΝΣΗ ΑΛΛΟΔΑΠΩΝ ΑΤΤΙΚΗΣ

(Τίτλος υπηρεσίας που εξέδωσε την άδεια)

Αριθ. αδ. No
Κωδ. αριθ. R.N.

SEE THE NOTICE ON THE BACK OF THIS
A. 4193

Redakcja "Kuriera Ateńskiego" za problem nr 1 w środowisku polskich emigrantów w Atenach uznała nieuzasadnioną zmianę traktowania Polaków przez władze greckie. Najbardziej rażącym przykładem tej zmiany jest praktyka nieprzedłużania Polakom adeio paramoniz , lub przedłużania na krótki okres, z jednoczesnym nakazem opuszczenia Grecji po upływie tego czasu.

Z uwagą śledzimy wszelkie inicjatywy, zmierzające do wyjaśnienia przyczyn tego zjawiska. Nie pozostajemy biernymi obserwatorami, w miarę naszych możliwości próbujemy wpłynąć na zmianę sytuacji. Jesteśmy współautorami listu do komisji sejmowej d/s łączności z Polakami za granicą, który publikujemy na str.3 w kąciku emigranta. Oprócz członków Biura Informacyjnego , pod omawianym tekstem złożą podpisy osoby, zajmujące wysoką pozycję w naszej społeczności.

Dwa listy : jeden do Wysokiego Komisarza d/s Uchodźców , drugi do Ministra Spraw Wewnętrznych, skierowała Wspólnota Emigrantów Polskich w Grecji. Listy te także są opublikowane na str. 3.

W najbliższych dniach odbędzie się spotkanie delegacji wyłonionej ze Wspólnoty Emigrantów Polskich z Wysokim Komisarzem d/s Uchodźców. Tematem owego spotkania ma być kwestia uregulowania statusu prawnego polskich emigrantów, czasowo przebywających w Grecji, ze szczególnym uwzględnieniem sprawy adeios. Postaramy się być obecni w czasie tej rozmowy.

Z powyższego wynika, iż cały czas z uwagą śledzimy wszystkie sprawy związane z naszym emigracyjnym środowiskiem.

Obiecujemy stała i rzetelną informację na temat postępów w uregulowaniu niniejszego problemu.

Redakcja

DZIŚ W NUMERZE ;

CO Z ADEIA PARAMONIZ!
„KURIER" ROZMAWIA Z OPOZYCJĄ
Andrzej Malanowski
ROK WYJAZDÓW
KĄCIK EMIGRANTA
POLAK POLAKOWI WILKIEM
CZY NAS TAM CHCĄ ?
Ogłoszenia Duszpasterskie
POLSKA SZKOŁA...
OGŁOSZENIA
KĄCIK młodej gospodyni
Krzyżówka
horoskop
SPORT
I Liga Puchary

„KURIER" ROZMAWIA Z OPOZYCJĄ

Andrzej Malanowski

W dniu 26.09.1989r. przeprowadziłam dla Kuriera Ateńskiego wywiad z Doktorem Nauk Prawnych, Sekretarzem Prezydium Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej , Panem Andrzejem Malanowskim. Przyjechał on do Aten w celu wzięcia udziału w dyskusji na temat sytuacji w Europie Wschodniej. Uczestniczył w niej także przedstawiciel Węgierskiej Partii Liberalno - Demokratycznej(opozycyjna) oraz młody deputowany do Rady Najwyższej Wierchownogo Sowieta, związany z grupą Jelcyna i Andrieja Sacharowa. Malanowski spotkał się również w Atenach z grupą socjaldemokratów w Centrum Studiów Socjalistycznych.

Red: Miło mi gościć Pana na łamach Kuriera Atenskiego.

A.M: Mnie też jest przyjemnie. Ale muszę zacząć, jak rasowy prawnik, od żądania sprostowania w trybie prawa prasowego. Otóż, przeglądając nr 33 Waszego Kuriera, przeczytałem ze zdumieniem oświadczenie Pani Barbary Labudy (wywiad z Labudą i Bujakiem) , że : "My nie mamy żadnych partii politycznych". Otóż to, że Barbara Labuda nie uznaje takiej partii jak PZPR - z którą Solidarność zawarła historyczny kompromis, którego konsekwencje mogą być, mam nadzieję, również historyczne,-to osobiście rozumiem. PZPR nie jest bowiem "naszą" partią, partią akceptowaną przez społeczeństwo. Jeśli się jednak nie dostrzega istniejących niewątpliwie partii demokratycznej opozycji, takich jak: PPS, KPN czy Stronnictwo Pracy, to mnie to osobiście zdumiewa. Świadczy to bowiem o krótkowzroczności lub krótkiej pamięci, żeby nie szukać innych przyczyn. Przecież przed przylotem Pani Barbary do Aten cała prasa polska , w tym solidarnościowa Gazeta Wyborcza, wszystkie polskojęzyczne rozgłośnie zachodnie , przekazały informację, że 9.09.1989r. premier Mazowiecki przyjął przywódcę trzech partii: Leszka Moczulskiego i Krzysztofa Króla (KPN), Janusza Zabłockiego(SP) oraz Jana Józefa Lipskiego - przewodniczącego PPS i Henryka Michalaka - przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS.

Tak się dziwnie składa, że obaj ostatni są kolegami Pani Barbary w naszym pół - demokratycznym parlamencie. Jan Jozef Lipski, jako senator z Radomia (do czego miał ególny tytuł moralny jako jeden z twórców KOR, obrońca robotników Radomia, który w piwnicach radomskiej Komendy odsiedział kilkanaście razy po 48godz. oraz Henryk Michalak, jako poseł z sieradzkiego. Ponadto jej kolegą sejmowym jest praewodniczący Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Wałczu, Kazimierz Błaszczyk. Informacje o wszystkich trzech,

Najlepsze życzenia dla czytelników „Kuriera Ateńskiego" w imieniu PPS
Andrzej Malanowski

z podaniem przynależności i funkcji pełnionych w PPS zawiera nr 135 Biuletynu "Solidarność" , wydanego po francusku przez Jerzego Milewskiego w Brukseli. Czyżby Milewski rozpowszechniał wobec cudzoziemców nieprawdę, a Pani Barbara mówiła rodakom szczerą prawdę i tylko prawdę? Niechże Czytelnicy odpowiedzą sobie sami na to pytanie. Mnie w każdym razie zdumiewa , jak łatwo pod hasłami pluralizmu rodzą się nowe ciągoty monopolistyczne.

Red :Poproszę teraz o przedstawienie Czytelnikom partii, którą Pan reprezentuje.

A.M.:PPS została reaktywowana przez nas w kraju w listopadzie 1987r. Jesteśmy partią, nawiązującą do pięknej tradycji polskiego socjalizmu niepodległościowego i demokratycznego, a nie do kryptokomunistycznej PPS lubelskiej, która zresztą pożarta została potem na tzw."kongresie zjednoczeniowym" w 1948r. przez PPR, tworząc tę siłę polityczną, której zawdzięczamy obecną katastrofę naszego kraju. Jesteśmy sukcesorami okupacyjnej PPS - WRN,której przywódca,Kazimierz Pużak,był sądzony w moskiewskim "procesie 16-tu" razem z generałem Okulickim i delegatem na kraj Jankowskim, a który wkrótce po zwolnieniu z sowieckiego więzienia został aresztowany już w Polsce i zamęczony w więzieniu PRL-owskim. W tym roku zresztą Sąd Najwyższy PRL dokonał jego rehabilitacji. A dodam jeszcze, że ten człowiek na początku swej kariery politycznej zdążył zaliczyć carskie więzienie w Szlisselburgu. Zdumiewa mnie czasem,jak niektórzy rodacy, słysząc nazwę PPS, nie są w stanie kojarzyć jej z nazwiskami Adama Ciołkosza i Zygmunta Zaręby. Kojarzy im się to tylko z Cyrankiewiczem i Jabłońskim czy Osóbką-Morawskim, który dogadywał się ze Stalinem w Moskwie w tym samym czasie, kiedy Pużak sądzony był przed sowieckim Najwyższym Sądem Wojskowym. Ci ludzie utożsamiają złodzieja z okradzionym, mordercę z ofiarą - to dowodzi,jak potworne spustoszenie w naszej świadomości historycznej i politycznej wprowadziły 45-letnie rządy komunistów.
PPS jest partią o obliczu reformistycznym związaną z wizją polityczno - społeczną, reprezentowaną na świecie przez brandtowską Międzynarodówkę Socjalistyczną.

Red.:Jak Pan ocenia wydarzenia polityczne, zachodzące w ostatnim czasie w Polsce?

A.M.:Wydarzenia zachodzące w naszym kraju oceniam jako niezwykle pozytywne, choć mam także świadomość ogromnych zagrożeń. Krótko mówiąc, w sferze politycznej dokonuje się prawdziwa rewolucja. Zilustruję to stosunkiem władz do PPS. Na początku policja "wpadała" niemal na każde nasze ze-

cd. na str. 2

ZE ŚWIATA

Norwegia:

Havel, Hajek, Gorbaczow i Reagan - to potencjalni kondydaci do tegorocznej nagrody Nobla. W takiej kolejności wymienia ich przedstawiciel Instytutu Nobla w Oslo.

Izrael:

Izrael i Węgry wznowiły pełne stosunki dyplomatyczne. Porozumienie w tej sprawie zostało podpisane w Budapeszcie, przez ministrów spraw zagranicznych obu stron. Tym samym Węgry, jako pierwsze w bloku wschodnim przełamały "żydowski bojkot". Następna będzie prawdopodobnie Polska.

Czechoslowacja:

Vaclav Havel znów rzecznikiem Karty 77 Jeden z dotychczasowych rzeczników, Sasa Vondra, skazany na 2 miesiace więzienia za złożenie kwiatów w miejscu samobójczej smierci Jana Palacha w Pradze, rozpoczął w poniedziałek odbywanie kary. Vaclav Havel będzie go zastepował do czasu powrotu z więzienia.

USA :

100 tys. dolarów przeznaczył Borys Jelcyn na zakup strzykawek jednorazowego użycia w ramach walki z AIDS w ZSRR. Pieniadze te pochodzą z honorariów za odczyty , wygłoszone przez Jelcyna w USA.

RD :

Wschodnioniemiecka straż graniczna zaczęła odbierać "niedoszłym obywatelom RFN " wizy węgierskie. Współpracują z nią "wopiści" czechosłowaccy - niektórych turystów z NRD zmuszają do opuszczenia pociągu i powrótu do domu.

Rumunia :

"Moim hobby jest urzeczywistnienie socjalizmu w Rumunii" - odpowiedział Niccolae Ceausescu na pytanie jugosłowiańskiej gazety "Danas"

ZSRR :

Na Ukrainie opublikowano projekt ustawy nadającej status urzędowy językowi ukraińskiemu. Tak jak w innych republikach, tak i tym razem wprowadzenie do urzedów języka narodowego spotkało się ze sprzeciwem ludności rosyjskiej.

Węgry:

W węgierskim parlamencie powstała pierwsza grupa opozycyjna . W jej skład wchodzi pięciu posłów . Trzech z nich w tym członek opozycyjnego Forum Demokratycznego , Erno Raffy, uzyskało mandaty w tegorocznych wyborach uzupełniających. Czwarty, Zoltan Kiraly, został kilka miesięcy temu usunięty z Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej

USA :

Jak podał Instytut Gallupa, 53 procent obywateli USA opowiada się za udziałem wojsk amerykańskich w walce z międzynarodowymi gangami producentów i handlarzy narkotyków, poza granicami kraju. Prezydent Bush zapowiedział przywrócenie dla handlarzy narkotyków kary ciężkich robót.

ZSRR :

120 miliardów rubli osiągnął deficyt budżetowy w ZSRR. Informacje te podała agencja TASS, stwierdzając, jednocześnie, że dla zapewnienia równowagi rynkowej trzeba przestawić przemysł zbrojeniowy na produkcję cywilną.

Hiszpania :

Z projektem zniesienia obowiązkowej służby wojskowej w Hiszpanii wystąpił były premier, a obecnie przewodniczący partii Centrum Demokratyczno-Społecznej, Adolfo Suarez. Proponuje on ustanowienie wyłącznie armii zawodowej. Projekt ten może przysporzyć jego partii wielu głosów młodzieży.

ZSRR :

Eksperci radzieccy przebywają w Indiach gdzie zapoznają się z metodami pracy tamtejszych sił bezpieczeństwa. W Indiach notuje się najwyższą na świecie liczbę demonstracji , a także ofiar ich tłumienia.

Wegry:

Attila Agh, przewodniczący "konferencji reformatorów" WSPR zaproponował usunie cie z szeregów Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej jej skompromitowanych funkcjonariuszy. Za zmianami personalnymi opowiedział się również premier Miklos Nemeth. Stwierdził, że polityka partii "nie może być realizowana przez działaczy odpowiedzialnych za błędy, czy ludzi o wątpliwej wartości moralnej.

opracował Artur Podfigurny

SKRYTKA

czyli historia konspiracji w zarysie

W ciągu 140 lat istnienia uchroniła właścicieli w czasie 17 przeprowadzanych w zabudowaniach rewizji. Dwa razy myszkowali po domu Kozacy, raz carska Ochrana, dwa razy „granatowi" policjanci, dwa razy niemieccy żandarmi, radzieccy spadochroniarze, Wehrmacht, funkcjonariusze NKWD, pięciokrotnie milicjanci i wreszcie dwa razy SB.

Błotnista, zryta koleinami „gruntówka" kończy się przy wyrwanej z zawiasów bramie. Podwórko brukowane kocimi łbami. Pochylony ze starości dom; bielone wapnem ściany, czerwone dachówki.

Daszek z drewnianych gontow wsparty na rzeźbionych słupach. Na jednej z desek ledwie widoczny napis: „AD 1858".

Jeden z gontów daje się łatwo przesunąć. Teraz wystarczy tylko uruchomić zapadkę.

Schowek jest dość obszerny, został wykonany przez dziadka obecnego właściciela z myślą o ukryciu dwóch par pistoletów pojedynkowych w ozdobnych futerałach — za przechowywanie tego typu „pamiątek rodzinnych" groził wtedy Sybir.

W 1863 schowano tu część nakładu wydrukowanego w konspiracyjnej drukarni manifestu Centralnego Komitetu Narodowego. Później znalazło się w schowku archiwum i kasa jednego z rozbitych oddziałów powstańczych.

Kilka lat po powstaniu specjalny kurier przywiózł „na przechowanie" sporą paczkę drukowanej w Paryżu broszury Hauke-Bosaka „La Greve" („Strajk") przemyconej przez granicę Królestwa z Prus.

Od stycznia 1895 roku w skrytce zaczął pojawiać się „Robotnik". Przebrany za policjanta łącznik przywoził z drukarni w Wilnie sześć przewidzianych dla okolicy numerów.

System ten funkcjonował wspaniale do 1899 roku, kiedy po wielkiej „wsypie" (aresztowano m.in. łącznika) w zagrodzie zakwaterowano dwóch żandarmów. Ot, numer „Robotnika" pozostał w skrytce, gdyż nie dało się go wydostać z powodu czujności carskich „opiekunów".

Na nowe zadanie czekała skrytka dnia aż do kwietnia 1917 roku, kiedy to ulokowano w schowku kasę jednej z grup konspiracyjnych POW.

W dwudziestoleciu skrytka nie była także bezrobotna — w maja '36 można było znaleźć w niej wzywające do strajków chłopskich ulotki Stronnictwa Chłopskiego, a nieco później broszury wydawane w Czechosłowacji i Szwajcarii przez polityków skupionych we Froncie Morges.

Podczas wojny dowódcy działający w okolicy oddziałów Batalionów Chłopskich używali „studni" jako skrzynki kontaktowej.

Po wyzwoleniu zadecydowano, że niektóre dokumenty oddziałów likwidowanych w ramach akcji ujawniania się, powinny „do czasu ostatecznego wyjaśnienia sytuacji" pozostać w ukryciu. Jak się miało wkrótce okazać, nie była to ostrożność przesadna.

Dopiero w połowie lat siedemdziesiątych przekazano niektóre z tych dokumentów do muzeum.

Po 13 grudnia w skrytce znalazły schronienie te nieliczne dokumenty które uszły uwagi milicjantów dokonujących rewizji w siedzibie „S" oraz ukryty w ostatniej chwili sztandar.

Tam też chowano przywożony z Warszawy Tygodnik „Mazowsze" broszury książki.

Obecni właściciele skrytki prosili mnie, aby nie podawać żadnych szczegółów umożliwiających jej odnalezienie. Kto wie co będzie?

W.P.

gw

KURIER ROZMAWIA Z OPOZYCJĄ

Andrzej Malanowski

branie, odsiadywaliśmy sakramentalne 48 godzin, a notatki w prasie donosiły o nielegalnej, lub "tzw." PPS. Władza administracyjna miasta Warszawy - Wydział Społeczno - Administracyjny, podległy Rakowieckiej -wydała całkowicie nielegalną decyzję : zakazała "tworzenia i działalności organizacji pod nazwą PPS". Natomiast już 11.09.1989r. Prezydent Miasta Warszawy przyjął mnie oraz Henryka Michalaka i Krzysztofa Króla z KPN, obiecał załatwić lokale dla naszych partii i załatwił bezpłatnie lokal na konferencję prasową w dniu 13.09.b.r. , opłacając także z własnych funduszy paluszki i tonik. I to wszystko się dzieje w sytuacji, kiedy nielegalna decyzja administracyjna nie została przez nikogo uchylona !

Red.: Co Pan sądzi o projekcie zreformowania PZPR? Czy jest to możliwe?

A.M.: Sądzę, że społeczeństwo będzie przyjmowało wszelkie próby "odnowienia" PZPR jako zmianę szyldu. Z pewnością w PZPR znaleźć można także ludzi rozsądnych, którym nie można odmówić wyobraźni i patriotyzmu. Jednakże PZPR, jako taka, skompromitowała nie tylko siebie, ale skompromitowała pewne pojęcia, takie jak: "demokratyczny socjalizm" , "sprawiedliwość społeczna". Czeka nas wiele pracy, by tym pojęciom przywrócić ich właściwy sens, ale nie bardzo wierzę w to, żeby mogli to uczynić ci, którzy w powszechnym odczuciu są odpowiedzialni za ich dewaluację.
To, że PZPR jest siłą rozsypującą się, nie ulega wątpliwości. Jeden z naszych młodych kolegów na łamach ostatniego numeru "Robotnika" napisał, że PZPR jest w istocie związkiem zawodowym nomenklatury, związkiem ludzi bez żadnej ideologii, których jedynym celem jest "dzierżenie władzy" do ostatniego tchu po najdłuższym życiu".

Red.: Jak Pan ocenia propozycję usunięcia z Konstytucji zapisu o przewodniej roli PZPR, złożoną przez jej członków?

A.M.: Moim zdaniem jest to "ucieczka do przodu". Czas biegnie teraz w Polsce niesłychanie szybko. I nawet my, którzyśmy byli absolutnie przekonani, podejmując działanie w PPS, że zmiany polityczne są możliwe, jesteśmy nieco zaskoczeni ich tempem.

Red.: Jaki zasięg w Polsce ma PPS ?

A.M.: PPS dobiega , jak sądzę, do ok. 1.000 członków. Jesteśmy więc jeszcze organizacją małą, ale mocno zakorzenioną w wielu punktach. Nasze jawne komitety okręgowe istnieją od dawna w Szczecinie, i Wałczu, Poznaniu i Łodzi, Mławie i Warszawie, w Ostrowcu i Krakowie, Kielcach i Jastrzębiu Zdroju, a mniejsze organizacje - koła funkcjonują w Toruniu , Grudziądzu, Zamościu , Wrocławiu. Natychmiast po powrocie do kraju jadę do Gliwic i Ostrowa Wlkp , gdzie zgłaszają akces całe grupy - w pierwszym przypadku robotnicy, w drugim - grupa inteligencji. Gdybyśmy posiadali trochę więcej środków, śmiem twierdzić że PPS liczyłaby już dzisiaj ponad 2.000 osób i tempo rozwoju byłoby znacznie szybsze. Ale to jest fakt, że jedni nas nie kochają, a inni obawiają się jako rzeczywistej konkurencji. Nie mamy ambicji stać się szybko partią wielką, ale chcemy być obecni w życiu politycznym i jesteśmy absolutnie przekonani, że nasza obecność może być pożyteczna dla kraju, a przede wszystkim dla tych grup społecznych, które znajdują się w najtrudniejszej sytuacji ekonomicznej. A te grupy najsłabsze , przy wprowadzeniu urynkowienia nie uwzględniającego opcji socjaldemokratycznej , mogą być narażone na dalsze pogorszenie ich sytuacji.

Red.: Jak mam to rozumiec?

A.M.: Idzie po prostu o to, że należy doprowadzić do normalnej gospodarki, do normalnego rynku. Albowiem w sferze produkcyjnej musi się liczyc tylko efektywność. Jednakże obowiązkiem demokratycznego państwa jest wprowadzenie takich zabezpieczeń społecznych, które nie pozwola na to, aby poziom egzystencji ludzi, którzy nie mogą, nie potrafią w warunkach całkowicie wolnej konkurencji zapewnić sobie środków do życia, spadł poniżej pewnego , akceptowanego społecznie minimum egzystencji.

Red.: Czy to jest możliwe, czy nie stoimy przed koniecznością drastycznych rozwiązań?

A.M.: Sytuacja jest niewiarygodnie trudna. Jednakże jest to absolutnie konieczne. Szerokie rzesze społeczeństwa są już u nas na krawędzi wytrzymałości. Szalejąca inflacja daje się we znaki szczególnie grupom biednym i średnio sytuowanym. Wolny kurs dolara skoczył w tym roku z 3.000 do 12.000 zł., a ostatnio "ustabilizował" się ok. 10.000 zł. To znaczy, że średnia płaca w Polsce wynosi aktualnie 20-25 dol. Polacy, mieszkajacy w Atenach, mogą łatwo ocenić, co to znaczy. A to znaczy, że naszym zdaniem, że Polska narażona jest na "rozkupienie" przez obcy kapitał za nic. Jako socjalista muszę to podkreślić bardzo mocno. Powiem bardzo brutalnie: jeśli zdarza mi się być zaproszonym w Warszawie na obiad przez zagranicznego dziennikarza, czy Polaka mieszkającego na stałe w Paryżu i płaci on za porządny obiad w hotelu Europejskim czy Forum 10.000 zł, czyli 1 dolara, to nie on mnie zaprasza, ani ja jego. My jemy ten obiad na koszt polskich górników czy pielęgniarek. Za 1 dolara w Atenach możemy wypić sobie jedną kawę.

Red.: Poproszę teraz o jakieś optymistyczne podsumowanie naszej dyskusji.

A.M.: O wyższości socjalizmu nad kapitalizmem świadczy fakt, że gdyby nasze reguły zastosować w kapitalizmie, to on by już dawno zginął, a socjalizm wali się dopiero teraz. Powtarzałem to już 20 lat temu. Sądzę, że usunięcie z naszego życia społeczno gospodarczego tych wszystkich ewidentnych idiotyzmów i hamulców, jakie nam narzuciły rządy komunistów może dać szybciej rezultaty pozytywne, niż bardzo limitowana pomoc finansowa Zachodu. Musimy się z tego bagna wyciągnąć sami. Inni nam mogą pomóc, ale nie mogą zrobić tego za nas.

Red.: Dziekuje.

opracowała
Magdalena Szmygin

KĄCIK EMIGRANTA

Ateny 24.09.89r.

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

W Grecji znajduje się obecnie ok.40 tys. emigrantów z Polski. Zdajemy sobie sprawę, że taka ilość osób stanowi dla Rządu greckiego poważny problem, tym bardziej, że sytuacja gospodarcza Grecji nie jest zadawalająca. Tak, jak kiedyś obywatele greccy znaleźli jedyń schronienie w Polsce, tak i my korzystamy z opieki państwa greckiego.

Chcielibyśmy problem nas dotyczący rozwiązać wspólnie z władzami greckimi.

Prosimy o spotkanie.

Wspólnota Emigrantów Polskich
w Grecji.

Wiesław Skoczeń
Andrzej Serafin
Krzysztof Mazur

Ateny 24.09.89r

Wysoki Komisarz d/s Uchodźców
UNHCR Branch Office in Greece
59.Skoufa Str.
IOb 72 Athens

Wspólnota Emigrantów Polskich jest forum otwartym dla przedstawicieli wszystkich instytucji polskich, działających w Grecji.

W Grecji jest 40 tys. Polaków, którzy postanowili wyemigrować z Ojczyzny. Większość oczekuje na wyjazd do USA lub Kanady. Ponieważ okres oczekiwania wynosi .I rok (w przypadku sponsorowania prywatnego do Kanady) ok.3 lat (w przypadku wyjazdu do USA), bądź nawet do IO lat (w przypadku sponsorowania rządowego do Kanady) społeczność polska zaczęła budować różnego rodzaju placówki. Istnieje : Szkoła Polska, ośrodki kulturalne: Biblioteka Polska oraz Klub Polski , prasa polska oraz inne instytucje i organizacje powstające w wyniku naturalnej potrzeby rozwoju człowieka (jako jednostki społecznej). Status prawny Polaków przebywających w Grecji nie jest jasny.

Wspólnota Emigrantów Polskich w Grecji dąży do poprawy i unormowania sytuacji emigrantów polskich.

Prosimy o wyjaśnienie jakie są powody nakazu opuszczenia Grecji stosowanego do niektórych Polakow starających się o przesiedlenie.

Wspólnota Emigrantów Polskich w Grecji

Wiesław Skoczeń
Andrzej Serafin
Krzysztof Mazur

Ateny, dnia 26.09.1989r.

Paweł Łączkowski
Komisja d/s Łączności
z Polakami za granicą
SEJM PRL

Informujemy, że w Grecji przebywa obecnie ok.40 tys. Polaków, oczekujących na wyjazd do USA, Kanady lub innych krajów.

Emigranci nie mają żadnego prawa do pracy, w praktyce nie otrzymują żadnej opieki lekarskiej, a w ostatnim czasie stosuje się wobec nich dodatkowe represje w postaci nieprzedłużania prawa do pobytu, także zarejestrowanym uchodźcom. Zdarzają się wypadki, że osobom oczekującym na wylot do kraju docelowego, już po zakwalifikowaniu ich do wyjazdu na podstawie wywiadu , grozi przymusowa deportacja do Polski.

Polacy są poddawani bardzo często kontroli dokumentu zezwalającego na pobyt na terenie Grecji (adios paramoniz). Jest to zjawisko nowe, dotychczs nie mające miejsca. Nie jest możliwe uzyskanie przez nas informacji, jakie konwencje miedzynarodowe regulują uzyskiwanie przez Polakow prawa pobytu w Grecji. Dotychczas uzyskanie adios paramoniz nie przedstawiało żadnego problemu, natomiast w chwili obecnej podjęcie starania o jego uzyskanie jest jednoznaczne z groźba przymusowej deportacji w ciągu 15 dni.

Całe środowisko emigrantów polskich zaczyna ogarniać panika. Wiele osob w przypadku deportacji do Polski skazanych będzie na tragiczną sytuację, ponieważ decydując się na emigrację , pozbyli się wszystkich dóbr materialnych, w szczególności mieszkań.

Uważamy, że sprawą bardzo pilnej wagi jest uregulowanie tego problemu między rządem polskim i greckim. Bardzo prosimy w imieniu wielu Polakow o szybkie zajęcie się tą ważna sprawą.

Z inicjatywy Biura Informacyjnego
NSZZ "Solidarność" :

- przewodniczący Mirosław Gojdz
- rzecznik prasowy Krzysztof Bednarski
- sekretarz Jan Sugalski
- Grażyna Józwiak - Bednarska
- Magdalena Szmygin
- Tadeusz Cieślak

Do wiadomosci:

1/ Ambasada PRL w Atenach

2/ Tygodnik "Solidarność"

Ogłoszenia Duszpasterskie

LITURGIA W JĘZYKU POLSKIM

MSZA ŚW.: poniedziałek : 18,00
wtorek : 18,00
czwartek : 18,00
sobota : 20,00
niedziela : 9,00; 18,00; 20,00
1 piątek miesiąca : 18.00

SPOWIEDŹ ŚW. - pół godziny przed każdą Mszą św. oraz w każdej chwili na życzenie.

CHRZTY ŚW: 1 niedziela miesiąca o godz. 16,00 oraz w każdej chwili w wypadku konieczności.

ŚLUBY : 1 i 3 sobota miesiąca oraz 2 i 4 niedziela miesiąca - o godz. 16,00
Śluby należy zgłaszać przynajmniej miesiąc przed planowaną datą zawarcia związku. Z każdą parą będzie przeprowadzana krótka rozmowa przedślubna.
Dokumenty potrzebne do zawarcia sakramentu małżeństwa: świadectwo chrztu z parafii z datą wystawienia nie przekraczającą 4 miesięcy.

BIURO PARAFIALNE : poniedziałek : 17,00-20,30
wtorek : 17,00-20,30
czwartek : 17,00-20,30

ks. Wit Pasierbek,SJ
27, Smyrnis Str.
104 39 ATENS
tel: 88.35.911

OGŁOSZENIA

LEKARZ

Dr med. spec. chorób dróg oddechowych przyjmuje dorosłych i dzieci.
M. Mrozińska, ulica Fylis 2/4 Ateny.
Godz. przyjęć: 19.00 - 21.00

PRENUMERATĘ NA „KURIERA"
PRZYJMUJĄ KOLPORTERZY

POLAK POLAKOWI WILKIEM

Lądujesz na ateńskim lotnisku. Nareszcie upragniona bajkowa kraina. Jeżeli czeka ktoś na Ciebie - to masz połowe kłopotów z głowy. Jeżeli nie to wystraszony usiłujesz dostać się do Placu Omonia. Czasem zabierze Cie przygodny kierowca, Czasem znajdujesz własciwy autobus, ale najczęsciej wymieniasz przywiezione ze sobą dolary na drachmy i szukasz taksówki. Nie znając Aten i języka dopiero na Omonii wysiadając dowiadujesz się że masz zapłacić za kurs prawie 20$. Pierwszy szok. Drugi szok odnośnie tej jazdy przeżyjesz w parę tygodni(miesięcy)pozniej, gdy dowiesz się że grecki taksowkarz naciął Cię na 15$. Ale o tym dowiesz się dopiero pozniej. Na razie wysiadłes nad ranem na Omonii uboższy o te 20$. Feria swiąteł przyczniewa. Różnokolorowe zapraszające neony porażają oczy, przyzwyczajone do skąpo oswietlonych ulic naszych miast w Polsce. Twój umysł chłonię otoczenie i nie możesz myśleć. A myśleć właśnie teraz musisz. Od tego myślenia i od twojej zaradności zależy, czy zostaniesz w Atenach, czy też jak wielu Polakow wrocisz do kraju uboższy o te kilkaset dolarów, twierdząc że Grecja to nie kraj na emigracje. Stoisz z bagażami pod hotelem Omonia. Jeżeli znasz język angielski i masz pieniądze, to wynajmujesz pokój w hotelu i te najgorsze, pierwsze dni przetrwasz. Jeżeli zaś nie znasz języka i jestes biedny jak przysłowiowa mysz kościelna" to na pierwsze noce pozostają Ci ławki w parku, lub na Omonii. Dosypiasz na ławce zjadając resztki jedzenia przywiezionego z Polski. Bezradnym, zagubionym wzrokiem patrzysz po obcych ulicach, wystawachsklepowych i po ludziach. Tak bardzo pragniesz usłyszec język polski. Przecież w kraju mówiono Ci, że w Atenach jest kilkadziesiąt tysięcy Polakow. Nerwowo szukasz adresu polskiego kościoła. Ktoś, jeszcze wczoraj, ale tak bardzo daleko stąd dał Ci ten adres. I gdy tak nerwowo przekopujesz plecak, ktoś podchodzi od tyłu i nie do wiary odzywa się może nie najczystszą, ale jednak polszczyzną.
-Cześć. Ty dopiero przyleciałeś z Polski. Nie masz pracy i mieszkania. Spróbujemy cos załatwić. Ufasz, bo musisz ufac. Nikt Cię przecież w kraju nie ostrzegał przed Polakami spod Jasona. W ręku rozmowcy paczka marlboro, lub Camelli. Zachęcający gest. Takie papierosy paliłes od święta. Więc zaciągasz się głęboko. Twój rozmówca wypytuje o sytuację w Polsce o rodzinę. Ładnie buduje zdania i jest przyjacielski. W koncu pyta Cię ile masz dolarów.
Strzeż się!
Rozmawiasz już nie z wilkiem, ale z szkalem, . Szakale żerują na padlinie i tworzą swoistą subkulturę. Zawsze chodzą w stadach. To dopiero początek, bo na swojej drodze spotkasz jeszcze wilki, szczekające. Za pare tygodni będziesz już wiedział że dobre serce i bezinteresowność pozostały za czterema granicami. Będziesz nienawidził swoich braci stadnych. Słowo będzie zamienione na drachmy, a te wymienione na dolary. Gdy upadniesz pod workiem cementu w pracy ponad Twoje siły, ze zwichniętą nogą i błagał będziesz umęczonym wzrokiem współrodaka o minimalną chociaż pomoc. Usłyszysz szydercze:"To jest emigracja. Tu nie ma że boli. Tu kazdy jest dla siebie."
Te słowa usłyszysz jeszcze wielokrotnie. Tu nikt nie ma czasu żeby ci cos załatwić, pokazać. Tu każdy ma oczy z drachm. Potem, gdy będziesz już na krawędzi załamania gdy dziesieć razy zostaniesz zrobiony w"konia"w sprawach drobnych i pierwszej wagi przez swoich rodaków, okaze się że nawet w takim stadzie bezmysłnie przesuwającym się w kierunku zapachu drachmy, są ludzie. Ludzie w stadzie wilkow, ktorzy zmuszeni są przez to stado do ubrania wilczej skóry. W koncu, poznawszy język i stosunki i Ty staniesz przed taką decyzją wskoczyc w wilcza skorę, czy też pozostać człowiekiem. A człowiek, od stada wilkow rozni się tym że myśli i ma własną wolną wolę.

Przepraszam Cię drogi czytelniku, jeżeli Cię obraziłem. Ale wystarczy że teraz już dzisiaj staniesz przed lustrem i spojrzysz na swoje odbicie. Jeżeli zobaczysz pysk wilczy, to nic już Cię nie jest w stanie obrazić, bo kierujesz się tylko instynktem. Jeżeli w lustrze będzie jaśniała twarz człowieka to felieton nie jest do Ciebie adresowany. Ale prawdziwi adresaci tych słow ujrzą postać jeszcze człowieczą ale już porosniętą wilczym futrem i przygarbioną. Niech oni odejdą od lustra i przeczytają moje słowa jeszcze raz, a potem niech spojrzą znowu. I mam nadzieje, że tak po trochę nasze polskie stado przyjmie znowu postawę wyprostowaną, jak to się stało bardzo dawno temu, gdy nasi przodkowie zeszli z drzew. A wtedy wiele problemów związanych z polską kulturą, grecką policją, mieszkaniami i pracą rozwiążemy umysłem człowieczym, a nie warczeniem wilczym.

Deka

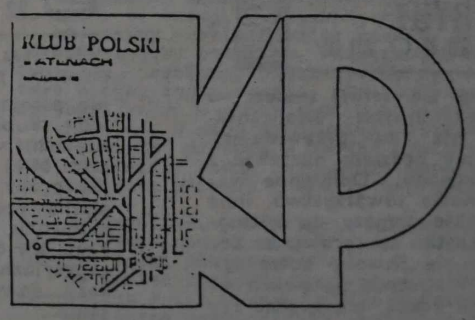

29.09.28 - 89.IO.01 VIDEO PROGRAM

Czw.28.09 -D K F -"Krótki film o zabijaniu" Reż.R.Kieślowski-czyli słowo do tematu-czy kara śmierci jest karą-wersja polska G.21.00
Pt.29.09.-HITY- " E.T. "A.Spielberg G.19.00
" Komandosi z Nawarony" G.21.00
" Indiana Jones" G.23.00
So.30.09.-"Poszukiwacze zaginionej Arki" G.15.00
"Samotny wilk Mc Quade" z Chuckiem Norrisem G.20.15
"Omen II" horror G.23.00
Nd.01.10. "Krwawy sport" -Z serii: sztuki walki w filmie G.18.00
"Wielka ucieczka" G.20.30

RZEŹBA W GIPSIE POMOGŁA W UJĘCIU MORDERCY

dw

Wszyscy, którzy go znali uważali, że jest sympatycznym starszym panem, niezwykle uczynnym. Takim był dla swego toczenia przez ostatnie 17 lat. A jednak 63-letni dziś Robert Clark nie był tym, za którego się podawał. Jego prawdziwe nazwisko brzmiało John List i był on potwornym zbrodniarzem, poszukiwanym od 17 lat.

9 listopada 1971 roku w Westfield (Nowy Jork) John List strzałami w podstawę czaszki pozbawił życia swą 85-letnią matkę Almę, 45-letnią żonę Helen, 16-letnią córkę Patricię oraz dwóch synów 15-letniego Johna i 13-letniego Fredericka. Dokonując zabójstwa synów — strzelał do Johna dziewięć razy a do Fredericka — sześć.

Po dokonaniu morderstw zniknął. Dziś wiadomo już, że pofarbował sobie włosy, zmienił wygląd i przybrał imię i nazwisko — Robert Clark. Teraz po 17 latach został ujęty w Midlothian (Richmond). Stało się to za przyczyną amerykańskiej telewizji a konkretnie programu „XY", którego odpowiednikiem jest nasz program „997". W programie tym pokazano popiersie mordercy. Wykonał je rzeźbiarz Frank Bender według podanego przez policję rysopisu, a także według informacji uzyskanych od osób, które znały mordercę.

Rzeźbiarz Frank Bender powiedział o swojej pracy: „W popiersiu zawarłem wszystko to co udało mi się dowiedzieć o Johnie Listcie. I tak dowiedziałem się, że John z pewnością prowadzi unormowane, spokojne życie, gdyż wreszcie wyzwolił się spod dominacji swej matki. Zajmowałem się jego obciążeniami dziedzicznymi a także sposobem jedzenia. Wszystkie te czynniki mają ogromny wpływ na zewnętrzny obraz człowieka. Z wiekiem uwidaczniają się one jeszcze bardziej. Dowiadywałem się nawet w szpitalach, jakim zabiegom chirurgicznym był poddawany. W ten sposób dowiedziałem się, że ma nierówno ułożone uszy — jedno znajduje się nieco wyżej".

Rzeźbę zobaczyła, oglądając program telewizyjny „XY" sąsiadka Listów — Wanda Flanery. Zawiadomiła policję, że zna tego człowieka i że mieszka on w sąsiednim domu. Natychmiast zjawiła się policja. Odciski palców potwierdziły, że Robert Clark jest poszukiwanym od 17 lat Johnem Listem.

• • •

Rodzina Listów mieszkała w 18-pokojowym domu w Westfield (Nowy Jork), kupionym za 50 tysięcy dolarów w 1966 r. przez Johna. Pracował jako księgowy — rewident rachunków i zarabiał 12 tys. dolarów rocznie. Nikt nie orientował się w jego finansowych kłopotach. Tymczasem obciążały go dwie hipoteki — każda po 400 tys. dolarów — wziął je, by móc kupić wspomniany dom. Ponadto podjął on też potajemnie pieniądze z konta swej matki.

Ta ostatnia często czyniła mu wyrzuty, że jest do niczego, że nie potrafi zarobić, zapewnić wszystkim bogatszego życia. Pewien psycholog powiedział później o nim: „Prawdopodobnie stawiane mu zarzuty były dla niego psychiczną udręką i w popełnieniu morderstwa widział jedyną drogę wyzwolenia się od nich".

Zbrodnię popełnił 9 listopada. Przed południem, w czasie, gdy dzieci były w szkole zabił najpierw swoją matkę i żonę. Zwłoki ułożył w śpiworach na podłodze w kuchni. Następnie zawiadomił pocztę, żeby nie przekazywano dla niego żadnych przesyłek, gdyż nie będzie ich dłuższy czas w domu. Gdy dzieci wróciły ze szkoły — zabił je również i podobnie jak matkę i żonę ułożył rzędem w kuchni. Wyłączył w domu ogrzewanie, by ciała nie uległy tak szybko zepsuciu i następnie zawiadomił szkołę, że dzieci nie będą chodzić na lekcje, gdyż wyruszają wraz z nim w dłuższą podróż. Dyrektor szkoły uwierzył mu.

Policja znalazła zamordowanych dopiero cztery tygodnie po dokonaniu zbrodni przez Johna. Trzy dni po odkryciu znaleziono też samochód Johna pozostawiony w pobliżu lotniska. John odleciał, w dniu popełnienia morderstwa, do Denver.

Od tego czasu John List mieszkał wyłącznie w dużych, apartamentowych domach. Czasem pracował jako kucharz, czasem jako księgowy, zawsze w małych firmach. Zmienił też nazwisko — pierwszego dnia nazwał się Robert Clark i miał też na to odpowiednie dokumenty. Wraz z nazwiskiem zmienił też tryb życia. Był bardzo aktywny w gminie kościelnej — został nawet członkiem jej rady i prowadził godziny biblijne. Poprzez tę działalność poznał w 1977 roku Dolores Miller, z którą wziął ślub w 1985 roku. Gdy go ktoś pytał o przeszłość, wyjaśniał, że nigdy nie miał dzieci, a jego żona zmarła na raka. Wraz z swoją drugą żoną, z wyjątkiem działalności w gminie kościelnej, prowadzili bardzo domatorski tryb życia, nie przyjaźniąc się z nikim. Żona nie wiedziała o jego prawdziwej przeszłości.

W 1986 roku John został bezrobotnym. Z żoną żyli tylko z tego co Dolores zarobiła jako sekretarka w szpitalu. Przeprowadzili się do stanu Virginia i zamieszkali w Midlothian. Tam John został rozpoznany i aresztowany.

Policja federalna (FBI) przypuszcza, że ujęcie Johna Lista wyjaśni też inne przestępstwo, o którym było w świecie bardzo głośno, a którego sprawca nie został dotąd ujęty. Chodzi o przestępstwo dokonane dwa tygodnie po pięciokrotnym morderstwie w Westfield. Wówczas pewien mężczyzna o nazwisku D. B. Cooper uprowadził samolot, wymusił okup w wysokości 200 tysięcy dolarów a następnie przelatując porwanym samolotem nad rejonem położonym na południe od Seattle wyskoczył z niego na spadochronie i zniknął. Według dotychczas zebranych w tej sprawie dowodów mógł to być John List.

Oprac. S. J.

HOROSKOP

KOZIOROŻEC
22 XII ○ 20 I
SATURN

O ile pierwsze dni tego okresu przebiegać będą spokojnie i uda się niejedno przeprowadzić ku ogólnemu zadowoleniu, o tyle w następnych dniach uważaj! Każdy krok trzeba przemyśleć, każdej sprawie przyjrzeć się bardzo dokładnie. A wszystko to dlatego, żeby nie popełnić żadnego błędu. W tych dniach nawet najmniejsza pomyłka może przysporzyć sporych kłopotów.

WODNIK
21 I ○ 19 II
URAN

Przyjście komuś z pomocą, czy też życzliwa rada użyczona we właściwej chwili sprawią, że zaskarbisz sobie czyjąś wdzięczność na długo. Spotka się to również z aprobatą kogoś bliskiego, dumnego z Twojego gestu i postawy. Plany wyjazdowe wypadną w dobrym terminie, ale w drodze bardzo uważaj na siebie i na bagaż.

RYBY
20 II ○ 20 III
NEPTUN JOWISZ

Możesz się teraz znaleźć w zupełnie innych okolicznościach niż to przewidujesz. Wcale nie będziesz narzekać z tego powodu. Odmienne warunki, nowe towarzystwo, inne niż zwykle tematy do rozmowy, wszystko to sprawi, że będziesz sobie chwalić nową sytuację. W innych sprawach uważaj na kogoś, kto zechce rywalizować z Tobą o czyjąś przychylność...

BARAN
21 III ○ 20 IV
MARS

Nie daj się wciągnąć w żadne plotki ani intrygi. Mogą z tego wyniknąć tylko niepotrzebne kłopoty! Weź to poważnie pod uwagę, albowiem najbliższe dni będą swoim klimatem sprzyjać takim skomplikowanym sytuacjom. Jedno słowo za dużo, jeden uśmiech za mało, a już pojawią się trudności... Również na ulicy bądź ostrożny. Uważaj na światła, bo nigdy nic nie wiadomo.

BYK
21 IV ○ 20 V
WENUS

Trzeba się będzie w tych dniach porządnie nagłowić nad sprawami finansowymi. Zupełnie niespodziewanie możesz mieć wydatki i to wyższe niż przypuszczasz. Wśród różnych możliwości wybrnięcia z kłopotu najlepsza okaże się pomoc kogoś zaprzyjaźnionego, kto zechce ująć Ci zmartwień.

BLIŹNIĘTA
21 V ○ 21 VI
MERKURY

Nie rób zbyt szczegółowych planów na najbliższe dni, albowiem z pewnością wszystko się zmieni. Bieg wydarzeń będzie trudny do przewidzenia. Musisz więc postępować tak, żeby każda sytuacja była dla ciebie w jakiś sposób do przyjęcia. Ważniejsze decyzje lepiej odłożyć na później. Te dni nie należą do najpewniejszych.

RAK
22 VI ○ 22 VII
KSIĘŻYC

Będziesz mieć teraz sporo różnych planów. Uważaj, by nie przesadzić. Może lepiej byłoby skupić się na kilku konkretach, wówczas więcej zdziałasz. Miej też na uwadze czyjeś próby intrygowania. Energiczna reakcja we właściwym momencie może położyć temu kres, ale czy na pewno?... Ktoś zaprzyjaźniony da Ci przy okazji dowody swego przywiązania.

LEW
23 VII ○ 23 VIII
SŁOŃCE

Kilka interesujących spotkań w gronie zawodowym. Jedno z nich może dać początek przedsięwzięciu rokującemu powodzenie. Jeśli nawet ktoś bliski będzie próbował Cię odwodzić od związanych z tym planów, zawierz swojemu doświadczeniu i intuicji. Późniejsze rozmowy, powinny pomóc zrozumieć sprawy do niedawna tak Cię intrygujące. Ta wiedza bardzo usatysfakcjonuje i pomoże w dalszym postępowaniu.

PANNA
24 VIII ○ 23 IX
MERKURY

Rozejrzyj się dokładnie. Ktoś dobrze znany, a jednak niedoceniany, bardzo chętnie wybrałby się z Tobą na lody, najchętniej do parku. Jeśli dopatrzysz się kto to, nie zwlekaj! Spotkanie zapowiada się bardzo ciekawie, a przede wszystkim miło. Inne sprawy też potoczą się nie najgorzej, choć nie będą tak słodkie jak lody.

WAGA
24 IX ○ 23 X
WENUS

Wakacyjny nastrój sprawi, że niejedno uda się załatwić prościej i mniej skomplikowanie. Życzliwość, której doznasz w tych dniach, to już nie sprawa wakacji a po prostu spotkasz kogoś bardzo miłego na swej drodze. Możesz z całą pewnością wierzyć w szczerość jego intencji.

SKORPION
24 X ○ 22 XI
MARS PLUTON

Niejedna okazja do spotkań. Staraj się nie okazywać zbyt wielkiego zainteresowania sprawą będącą głównym tematem jednej z rozmów. Bowiem nie będzie miała dla Ciebie osobiście większego znaczenia. Natomiast późniejsze spotkanie powinno zająć Cię pod każdym względem. Będzie ono nawet warte powtórzenia w niedługim czasie i w tym samym składzie.

STRZELEC
23 XI ○ 21 XII
JOWISZ

Propozycja, z którą spotkasz się w tych dniach może w pierwszej chwili wydać się bardzo interesująca. Niemniej odczekaj trochę, spójrz na wszystko z pewnego dystansu i dopiero wtedy zastanów się, co robić dalej. A co do dawnych planów — szansa na zorganizowanie czegoś zupełnie nowego, co z czasem może rozwinąć się w atrakcyjne przedsięwzięcie.

OGŁOSZENIA

Lekarz

Specjalista chirurg dziecięcy udziela porad (proste zabiegi chirurgiczne w znieczuleniu miejscowym, injekcje, zmiany opatrunków) - w zakresie : chirurgii dzieciecej, pediatrii oraz chirurgii ogólnej, w godzinach : 18 - 22.

Ateny, ul, Passionos 33

Dojazd z Akadimias autobusami: 103, 108, 111 202, 206, 208, z Omonii: 228, 155, z ul. Liosion 024.

Wysiadać na 3-cim przystanku na ulicy Vouliagmenis.

JERZY CIAS

Sprzedam

Sprzedam motor "Cezet" rocznik 1988 niesprawny, problemy z układem paliwowym lub elektrycznym (zapłon). Cena 30.000 drachm. Informacja w Redakcji lub pod numerem telefonu: 029974304. Prosić Mirka.

Serwis - Naprawa

lodówek, pralek, pieców elektrycznych. Nr telefonu : 8227806. Piotr.

ARIS-FURS

BŁAMY - FUTRA - NORKI
DUŻY WYBÓR - GWARANTOWANA JAKOŚĆ
CENY PRZYSTĘPNE
ATENY - OMONIA - UL. PIREOS (TSALDARI) 8 IIP
TEL. SKL. 52 31 130
TEL. DOM. 89 44 434 - 89 80 373
ZAPRASZAMY

KĄCIK młodej gospodyni

Okrągłe papryczki

Są o tyle wygodne, że można z nich zrobić danie „a la minute". Gdy po usunięciu gniazda nasiennego z takiej papryki, wbija się do niej jajko i zasmaża w rondelku. Gdy się jajko ładnie zetnie, to się wszystko posypuje solą i papryką w proszku i... danie gotowe.

Słynne lecso

Ulubiona jarzyna w wielu krajach południa. Można ją jeść na gorąco jako dodatek do obiadu lub podstawowe danie, na przykład z ziemniakami, ryżem, ale można też używać niczym pasty do pieczywa.

1 kg papryki oczyścić z gniazd nasiennych, wymyć i pokrajać na drobne paski lub kwadraty itp. 80 dag pomidorów obrać ze skórki, (tzn. sparzyć w gorącej wodzie, oblać zimną i pozdejmować skórki) pokrajać w ćwiartki. A teraz ok. 10 dag wędzonej słoninki lub boczku pokrajać i przesmażyć z 3-4 posiekanymi cebulami. Przyrumienić, połączyć z papryką, doprawić solą, pieprzem, papryką w proszku i dusić ok. godziny.

CZY NAS TAM CHCĄ?

Rozmowa ze STANISŁAWEM ZARZECKIM, zastępcą sekretarza generalnego Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia".

– Przez ostatnie cztery lata był pan konsulem w Lyonie we Francji, musiał więc pan zetknąć się z naszymi rodakami, którzy niedawno opuścili kraj, wybierając życie na obczyźnie.

– Polacy, którzy przyjeżdżali do Francji, osiedlali się raczej na północy i w dużym okręgu paryskim, częściowo na tym terenie, gdzie ja pracowałem. Problem emigrantów z Polski nie był tematem dnia. Na pierwszych stronach gazet była Polska, ale nie polscy emigranci.

– Musiały się pojawiać w waszych rozmowach, choćby ogólnikowo, przyczyny wyjazdu z Polski.

– Oczywiście. Jaki to był problem? Brak mieszkania, generalnie.

– Jakie wykształcenie mieli ci ludzie?

– W większości byli to ludzie ze średnim zawodowym wykształceniem. Niewielka grupa osób miała wykształcenie podstawowe, część – wykształcenie wyższe.

– Jak „stara emigracja" przyjmowała „nową"?

– To już dziś znana w Polsce sprawa. Wszyscy mówią, że nieufnie.

– Skąd ta nieufność?

– Pada zarzut, że nowi przyjeżdżają z wymaganiami, a starzy zaczynali w bardzo ciężkich warunkach. Żeby do czegoś dojść, musieli się uczciwie napracować. Nie można przyjeżdżać na gotowe, nie można żądać od razu wszystkiego, nie można stawiać wymagań.

– Zdarzało się stawianie zbyt wysokich wymagań?

cd. na str. 6

ROK WYJAZDÓW

cd. ze str. 6

nika, że Węgrom odpowiadałaby taka rola, podkreślająca, że są liderem wśród krajów socjalistycznych w przestrzeganiu praw człowieka. To tworzyłoby korzystną aurę wokół Węgier i pomagało w rozmowach handlowych.

Na Węgrzech przebywa ponad 100 tys. turystów NRD, a każdy dzień zaostrza atmosferę w trzech obozach. Już nic tam nie pozostało z atmosfery pikniku. Siostry z Czerwonego Krzyża roznoszą środki uspokajające i pocieszają — pisała agencja MTI — że jakoś to będzie. Granica coraz bardziej strzeżona, ambasada RFN zamknięta, o toczących się rozmowach Budapeszt—Berlin—Bonn niewiele wiadomo, a rzecznik tej ambasady powiedział, że „sprawa może się przeciągnąć nawet kilka miesięcy".

I wreszcie, w niedzielę, 10 września, niespodziewana decyzja. O północy Węgrzy otwierają granice z Austrią dla obywateli NRD. Władze NRD występują z protestem, że oznacza to „mieszanie się w ich wewnętrzne sprawy".

● Dla Bułgarii strata tylu rąk do pracy oznacza prawdziwy dramat w rolnictwie i przemyśle tytoniowym. Ale i Turcji przysparza wielu kłopotów. Premier Turgut Ozal mówił niedawno, że *„przyjmiemy z otwartymi ramionami całe półtora miliona"*. Z pierwszymi stu tysiącami uchodźców poszło gładko, później zaczęły się problemy. Dlatego m. in. zamknięto granicę. Bułgarzy robią wszystko, aby móc powiedzieć *„dajemy sobie bez nich świetnie radę"*. Ogłosili mobilizację cywilną" w gospodarce i rolnictwie, rodzaj stanu wyjątkowego, i zameldowali właśnie o rekordowych zbiorach.

rzy zdecydowali się wyjechać na stałe, *„to wielka tragedia, jak i dla całej Bułgarii, ale też każdy musi decydować za siebie. Otworzyliśmy granicę i nie możemy jej zamknąć. Chcemy być krajem otwartym na świat"*.

Również największa od lat fala wyjazdów z ZSRR — w tym roku będzie ich więcej, niż w sumie od 1971 r. — to wynik nowej polityki paszportowej. Płk Rudolf Kuzniecow, naczelnik zarządu udzielania zgód i wiz wyjazdowych MSW ZSRR mówi, że *„zbyt długo przeszkadzaliśmy wielu osobom w wyjeździe z kraju, obecnie przepisy zostały znacznie złagodzone, a co więcej, nikt tych, co wyjeżdżają, nie traktuje już jako zdrajców ojczyzny"*. Kuzniecow podaje, że o ile przed dwoma laty opuściło na stałe ZSRR 4 tys. osób, rok temu — 108 tys., to w tym wyjedzie ponad 200 tys.

Także w ucieczkach turystów z NRD przez zieloną granicę można się doszukać skutków odprężenia. Po pierwsze — jest nim sama ta granica, bez zasieków i min. Po drugie — również NRD prowadzi obecnie bardziej liberalną politykę wyjazdową. Przyjmuje się, że władze NRD wydadzą w tym roku do 100 tys. zgód na stały wyjazd do RFN — liczba absolutnie rekordowa. Od połowy lat siedemdziesiątych wahały się od 10 do 20 tys.; w 1984 i 1988 r. — 40 tys. A do tego blisko co trzeci mieszkaniec NRD będzie mógł w tym roku na krótko odwiedzić RFN, a więc wcale nie wyłącznie emeryci. Skąd więc ta fala ucieczek — znów rekordowa, największa od 1961 r., tzn. budowy muru berlińskiego?

Dziennikarze, którzy dotarli do uchodźców, mówią, że właśnie stąd: wielu z nich potraktowało pierwszą w ich życiu podróż do RFN jako rekonesans — aby rozejrzeć się, przymierzyć do tamtych warunków, nawiązać kontakty z rodziną. I później czekać na okazję.

Ta okazja pojawiła się teraz.

We wszystkich przypadkach — bułgarskim, radzieckim i NRD-owskim — zadziałała dodatkowo zbiorowa psychoza, że ta pierwsza to może ostatnia szansa, która już się nie powtórzy; uczucie, które każe zapomnieć o wszystkich wątpliwościach i czym prędzej pakować walizki. *„Syndrom zamykanej bramy"* — jak to nazywają Niemcy.

Wielu uciekinierów przez zieloną granicę opowiadało, że decyzje podjęli już na Węgrzech, kiedy dowiedzieli się z radia, że tylu rodakom udało się to już przed nimi. *„To był impuls* — opowiada ktoś — *dyskutowaliśmy przez cały dzień, że za rok już nam przecież nie pozwolą wyjechać na Węgry, więc trzeba się decydować teraz. Spakowaliśmy się i jeszcze tego wieczora przekroczyliśmy granicę, bo baliśmy się, że Węgrzy znów ją mogą zamknąć"*.

WSPÓLNY DOM

Przed rokiem 35 państw KBWE uznało w Wiedniu prawo każdego obywatela do opuszczenia własnego kraju. Jeśli to, co się teraz dzieje, potraktować jako pierwszą przymiarkę do „wspólnego europejskiego domu", do Europy bez granic, to nie wypada ona najbaradziej zachęcająco. Ujawniła wiele napięć i przysporzyła konsternacji właściwie wszystkim — krajom pośpiesznie opuszczanym i tym, do których kieruje się rzeka emigrantów.

● Niebezpiecznie zaognia się konflikt turecko-bułgarski. Próby mediacji, podejmowane przez ZSRR nie przynoszą rezultatów. Albert Czernyszew, radziecki ambasador w Turcji, krąży między Moskwą, Sofią i Ankarą bez większych skutków. Michail Gorbaczow komunikował się z tureckim prezydentem Kenanem Evrenem, deklarując swoją pomoc w rozwiązaniu konfliktu. Bułgaria obstaje przy swoim — że zgadza się na rozmowy, ale bez żadnych warunków wstępnych; Turcja zaostrza ton, żądając umowy o emigracji i przestrzegania praw mniejszości tureckiej, zapowiada, że będzie dochodzić sprawiedliwości na forum Rady Bezpieczeństwa.

● Stosunki rumuńsko-węgierskie, obciążone także kwestią emigrantów, są zdecydowanie najgorsze w „rodzinie RWPG".

● Również delikatne stosunki NRD-RFN stanęły przed poważnym wyzwaniem. Ten przeciąg może zawalić wiele wspólnych konstrukcji. Dla RFN to ważne zwycięstwo propagandowe, że tylu obywateli NRD *„głosuje nogami"*, jak to nazywają, po której stronie lepiej. Ale też cena, jaką za ten sukces przyjdzie zapłacić, może być tego niewarta — Bonn doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

● Węgry znalazły się między młotem a kowadłem. Chcą uniknąć zadrażnień z NRD, ale także zależy im na jak najlepszych stosunkach z RFN i w ogóle z Zachodem, zwłaszcza w trakcie obecnych negocjacji gospodarczych i przymiarek do EWG. Dlatego Węgrzy szukają rozwiązań prawnych i statutowych. Na wiosnę przystąpili do konwencji genewskiej o uchodźcach, porządkującej zasady przyznawania azylu. Rząd węgierski przygotował właśnie projekt dekretu w tej sprawie. Musi go jednak zatwierdzić Rada Prezydialna, a ta zbierze się dopiero pod koniec września. Dekret przewiduje, że o azyl na Węgrzech mogą się ubiegać *„wyłącznie osoby przybywające z krajów europejskich, poddawane w ojczyźnie prześladowaniom lub obawiające się prześladowań z powodu swej przynależności rasowej, religijnej czy narodowościowej lub przekonań politycznych"*. Przyznanie azylu obywatelom NRD na takiej podstawie na pewno nie będzie sprzyjać stosunkom z NRD, tym bardziej, że otwarcie oskarża ona Węgry o *„wyprzedaż socjalizmu"*.

Szczegółowe rozporządzenie rządowe przewiduje, że o nadanie statusu uchodźcy osoba zainteresowana powinna wystąpić w ciągu 72 godzin od przekroczenia granicy i że jednocześnie uzyskuje ona obywatelstwo węgierskie. Węgry otwierają też wkrótce biuro do spraw uchodźców. Czy staną się więc punktem tranzytowym i pośrednikiem między uchodźcami ze Wschodu a ich nowymi ojczyznami na Zachodzie? Z różnych nieoficjalnych wypowiedzi wy-

● Także dla NRD, z niedoborami kadrowymi i starzejącym się społeczeństwem, niekontrolowana emigracja — głównie młodych i dobrze wykształconych — to dramatyczny upust krwi. Wiele kłopotów przeżywa służba zdrowia: lekarze i pielęgniarki obok kierowców i inżynierów, to ci, którzy najliczniej wyjechali. Ale i w RFN w miarę jak przybywa emigrantów, coraz większa część opinii staje się im niechętna. Czego dowodem sukcesy wyborcze niechętnych imigrantom prawicowych Republikanów i rosnąca ksenofobia. Na razie górę bierze polityka (nie dzieląca Niemców na NRD i RFN) i ogólnoniemieckie sentymenty, ale też toruje sobie drogę opinia, że *„lepiej pomóc im (potencjalnym emigrantom) tam gdzie mieszkają, byle nie mieć ich wszystkich tutaj"*.

W dyskusji na łamach prasy zachodnioniemieckiej pod hasłem *„co my z nich mamy"*, wiele jest mowy o trudnościach adaptacyjnych nowo pozyskanych Niemców, którzy może etniczni, ale jeszcze nie znają języka i nawet tych z NRD, którzy marzyli o kapitalizmie, a teraz trudno im się w nim odnaleźć. Ale przeważa bilans pozytywny: są energiczni, prężni, żądni stabilizacji, gotowi podjąć gorszą pracę i więcej pracować.

ODCZAROWAĆ GRANICE

Dramaty na granicach tego „lata wyjazdów", które się jeszcze nie skończyło mogą prowadzić do dwojakich wniosków: że trzeba je zamknąć szczelniej lub, na odwrót, że trzeba je odczarować.

Pierwszy sposób jest skuteczny, ale na krótką metę. Jest to rozwiązanie bez przyszłości, bowiem Europa zgodziła się na szereg wspólnych wartości (choć niektórzy tylko w teorii), a swoboda podróżowania do nich należy. Nie uciekniemy od „wspólnego domu".

Pozostaje zatem drugie rozwiązanie, które nie będzie popularne, bo Europa kurczy się i przybliża ku sobie, to fakt, ale z kolei rośnie przepaść cywilizacyjna i gospodarcza. Stąd strach, i tu i tam, przed ludzką rzeką, która zacznie „głosować nogami". Tym większa, kiedy do niej kiedyś dołączą oprócz Polaków, Rosjan, Węgrów i Niemców jeszcze Rumuni, Czesi i Słowacy.

Gdyby jednak granice odczarować, a paszporty i wizy uczynić czymś normalnym i powszechnie dostępnym, wyleczyć z psychozy „wyjechać teraz albo nigdy", może po początkowej fali odpływu, wszystko wróciłoby do normy? W końcu w połowie świata pojęcie granic i emigracji zaczyna być kategorią dziewiętnastowieczną.

Pouczający jest przykład Węgier, gdzie wybrano właśnie drugi sposób — normalność, nie zapłaciwszy za to falą wyjazdów. Węgrzy odkryli to samo co Polacy, ale z kolei potrafią tę zasadę wykorzystać w praktyce: warto mieć otwarte drzwi, jeździć, korzystać, ale zawsze wracać. Tam zarabiać — tu wydawać.

WITOLD PAWŁOWSKI

POLITYKA

ATENY

Ten budynek z zewnątrz nie wyróżnia się niczym szczególnym. Maleńka, ciasna uliczka, którą wszyscy znamy, prowadząca do kościoła. W jednej z sal lekcyjnych urzęduje Biuro Pomocy Emigrantom. Ale gdy wszedłem i popatrzyłem okiem dziennikarza, nie mogłem uwierzyć. Sam jestem nauczycielem i wyobraziłem sobie 30-ścioro dzieci stłoczonych w malutkim, dusznym pomieszczeniu dzieci zmęczonych, już takimi warunkami i emigracyjnym życiem. Kilka malutkich ławek, pseudo katedra dla nauczyciela, wielki stół, stara odrapana tablica i kilka krzesełek do siedzenia, to wszystkie sprzęty dydaktyczne, znajdujace sie w tej klasie. A w innych, jak poinformowała mnie jedna z matek, jest podobnie, lub jeszcze gorzej. W mojej głowie zrodziły się od razu dwa pytania. Jak można w takich warunkach się uczyć i jak można uczyć kogoś?

Zostałem zaproszony na zebranie komitetu rodzicielskiego polskiej szkoły w Atenach.

-"To nie szkoła! Niech Pan napisze, że to przechowalnia dzieci, żeby rodzice mogli iść do pracy" - poinformowała mnie pani Basia, zastępca dyrektorki szkoły.

Na dowód swoich słów opowiedziała mi, że dzieci są przyprowadzane rano o 7,30, a zabierane dopiero o 16,30, pomimo że uczą się 4 godziny w młodszych klasach.

-"Jak można dopuścić do takiego stanu rzeczy? Rodzice oddają dzieci do przechowalni, bo jest im to na rękę. Dzieci nie maja żadnych zabaw ruchowych. Siedzą tylko przez te pare godzin w ławkach, a przecież takie 6-cio 7-mio letnie dziecko może skupić uwagę maksimum przez dwadzieścia minut.

Pani Basia jest bardzo zdenerwowana, ale przecież ma powody.

-"Niech Pan przyjdzie i zobaczy, w jakich warunkach te dzieci przebywają. Najlepszym dla nich rozwiązaniem byłoby, aby uczyły się przez te kilka godzin i szły do domu, ale rodzice tego nie rozumieja. Są przypadki, że rodzice nie wiedza, w której klasie dziecko się uczy. Wykazują kompletny brak zainteresowania!

Pani Basia twierdzi, że teoretyczne godziny jej pracy nie maja nic wspólnego ze stanem faktycznym. Pod koniec tygodnia jest fizycznie i psychicznie bardzo zmęczona. Rodzice nie ułatwiają jej zadania, zapisując na przykład dziecko do dwóch klas naraz.

Jak potrafi być zmęczony nauczyciel, prowadzący lekcje w jasnej, dużej klasie, w normalnych warunkach, ze wszystkimi wygodami, kawą i pokojem nauczycielskim wiedzą ci, którzy próbowali tego chleba. Ja ze swej strony chce przypomnieć życzenie dla najgorszego wroga: "Obys kiedys cudze dzieci uczył".

POLSKA SZKOŁA...

Dyrektorke szkoły, Panią Słabicką zapytałem, jak prowadzone są lekcje pod względem merytorycznym. Zanim odpowiedziała mi na pytanie, powiedziala coś, co powinni zapamiętać wszyscy rodzice.

-"Poczynając dziecko, rodzice przyjmują na siebie wiele obowiązków, z których czasem nie zdaja sobie sprawy, ale wywożąc dzieci na emigracje do takich warunków, jakie panują tu taj w Grecji, czynią dziecku szkodę wielką, nieodwracalną. Proszę Pana, te dzieci wcale nie prosza się o emigracje".

Pani Basia wtrąca:

-"Wszystkie te maluszki bardzo tęsknią za babciami, ciociami, wujkami i pytają ciągle: Kiedy wrócę do Polski?"

Wracając do spraw nauki, dyrektorka twierdzi, że lekcje pod wzgledem merytorycznym prowadzone są tak, jak we wszystkich polskich szkołach. Znane są Pani dyrektor przypadki, że dzieci powracajace do Polski z ateńskimi swiadectwami dostawały się do klas wyższych. Jednak nie istnieje żaden przepis, regulujący te sprawy i w Polsce zależy to tylko od dobrej woli dyrektora szkoły. Ale że każdy medal ma dwie strony, tę ładniejsza i brzydszą, toteż nauczycielki twierdzą, ze poziom umysłowy niektórych dzieci jest bardzo niski, a wynika to głownie z zaniedban rodziców.

-"Z tymi dziećmi się nie rozmawia, nie kształci się ich słownictwa i zdolności myślenia w domach. Dzieci w pierwszej klasie nie potrafią powiedzieć jak się nazywają."

Pani dyrektor utrzymuje jednak, że po dostosowaniu do warunków panujących tutaj, da się realizować program normalnej szkoły polskiej. Istotne jest to, iż dzieci już w najniższych klasach obowiązkowo uczą się języka angielskiego zamiast rosyjskiego.

Dyrekcja i nauczyciele mają utrudniony kontakt z rodzicami. Co prawda dyzury nauczycielskie odbywane są w godzinach rannych (7,30 - 8,00), ale którzy rodzice (szczególnie starszych dzieci), śpieszący się do pracy, moga przychodzić o tej godzinie do szkoły. Jak więc można by było usprawnić kontakty między szkołą a rodzicami? Jako osoba z zewnatrz proponuję Pani dyrektor ustalenie dyzurow nauczycieli i dyrekcji w wybranych dniach tygodnia w godzinach popołudniowych. Pani dyrektor oświadcza, że byłaby bardzo szczęsliwa, ale nauczyciele są napastowani wieczorami przez rodziców.

Jakie więc można znaleźć rozwiązanie?

W trakcie prowadzonej przeze mnie rozmowy do sali, w której przebywaliśmy, wtargnęła rozgoryczona matka, twierdząc, że opłaty za naukę, które za pierwsze dziecko wynoszą 4.500 drachm na miesiąc, są stanowczo za wysokie. Obydwie strony były tak zdenerwowane, że w sprawę musiał wkroczyć ksiądz Wit Pasierbek. stwierdzając, że opłaty zostały tak ustalone i generalnie nie ma mowy o ich zmianach. A gdyby szkoła wypracowała zysk, to będzie on przeznaczony na potrzeby szkoły, o których rodzice będą poinformowani.

Z rozmów, które przeprowadziłem, wywnioskowałem, że tutaj, w Atenach, również istnieje odwieczny problem każdej szkoły. Szkoła wini za wszystko rodziców, rodzice zaś szkołe. Problemy, problemy, problemy. Sądzę, że wszystkie ulegną zmniejszeniu, gdy obydwie strony spróbują wejść w skórę swoich adwersarzy.

Rodzice, więcej wyrozumiałości dla ludzi, którzy ciężko pracują w bardzo trudnych warunkach po to, by Wasze dzieci nie kopały puszek po ateńskich ulicach i mowiły poprawnie po polsku.

Nauczyciele, postarajcie się wyjść na przeciw rodzicom, ktorzy wybrali tutaj bardzo bardzo ciężki los emigranta.

Na koniec chciałem przytoczyć życzenia wszystkich moich rozmowców dla rodzicow:

-"Serdeczne pozdrowienia, życzenia porządnej pracy, pomocy dla nauczycieli, a nie utrudniania, odpowiedzialnosci i wyrozumialości dla dziecka".

Deka

CZY NAS TAM CHCĄ ?

cd. ze str. 5

– Na pewno. Podobnie jak zdarza się i teraz. Wymagań i oczekiwań, że taka czy inna organizacja polonijna powinna opiekować się, ułatwić, załatwić. Bo to jest taka kwestia: ktoś, kto się decyduje na wyjazd z przekonaniem, że tam się już na pewno powiedzie, musi sobie stworzyć system, na którym się oprze. Wymaginowany czy zbudowany na podstawie informacji. A więc, skoro są setki polskich organizacji i 13 milionów Polaków w świecie – to mamy do kogo jechać. Trochę upraszczam, ale ... Szuka się polskich organizacji po to, żeby rodacy powiedzieli, jak sobie życie ułożyć i żeby pomogli. A ci są już przecież częścią innego społeczeństwa. Dorabiali się w sposób ciężki, gorzki, doświadczyli różnych przykrości, byli popychani, dlatego teraz mają inny stosunek do różnych spraw, w tym do pracy. Myślę, że – generalnie rzecz ujmując – postawa Polonii w świecie jest taka: z troską patrzy na to, co się dzieje w kraju, w miarę swoich możliwości usiłuje nam pomagać, ale – z drugiej strony – kiedy nowa fala wychodźców przybywa, przyjmuje ją z dużą rezerwą. Z punktu widzenia Polonii dyskusyjny jest wyjazd z kraju.

– Przecież i oni sami też kiedyś ten kraj opuścili.

– Mówią, że dziś jest inna sytuacja w Polsce niż wówczas, kiedy oni wyjeżdżali. Nie wiem, czy siebie usprawiedliwiają, czy stawiają zarzut tym, którzy obecnie porzucają Polskę, żeby szukać łatwego chleba. W ich przekonaniu miejsce Polaków jest w Polsce.

– Co więcej, w tej akurat sprawie wszyscy są zadziwiająco zgodni (wyłączając bezpośrednio zainteresowanych). Prasa straszy, przedstawia budzące grozę przykłady dramatów, jakie są udziałem nowej emigracji, ukazuje, jak ciężko ci ludzie „na czarno" pracują, ile upokorzeń muszą znosić. Kościół, opowiadając się, z jednej strony, za prawem do swobodnego poruszania się po świecie, z drugiej – ma do emigrowania młodych krytyczny stosunek. I władza też nie patrzy na to zjawisko z zachwytem. A jednak młodzi ludzie ryzykują, stawiają wszystko na jedną kartę i uciekają w świat.

– Wracam do problemu mieszkania. Ktoś, kto prosi o paszport konsularny, czy o przedłużenie polskiego paszportu, podaje jakąś argumentację. Jeden, że kontynuuje studia, drugi, że opiekuje się babcią, a trzeci, że nie ma mieszkania, a tu znajduje jakieś perspektywy, podczas gdy w kraju takich perspektyw nie widział. Względy mieszkaniowe, które istotne są dla ludzi w wieku dwudziestu kilku, trzydziestu kilku lat, podawano jako istotny argument przesądzający o wyjeździe z kraju. W pierwszym rzędzie mieszkania. Dopiero na dalszym planie – możliwość rozwoju osobistego, naukowego, itd.

– Jak radzili sobie ci ludzie w nowym środowisku?

– Powiedziałbym tak: ludzie z wyższym wykształceniem sytuowali się zazwyczaj poniżej swoich możliwości, na pewno poniżej swojego statusu społecznego, poniżej swojego prestiżu w Polsce. Jestem przekonany, że także poniżej swoich ambicji. Miejmy nadzieję, że się z tego wydobędą. Na pewno niewielka tylko część z nich od razu trafiła w dziesiątkę (inżynierowie niektórych zawodów, doktoranci), znajdując lepsze szanse rozwoju niż w Polsce. Ci, którzy mieli średnie zawodowe wykształcenie, średnio się tam sytuowali. Myślę, że na ogół w pobliżu swoich zawodów.

– Jak im się wiedzie pod względem materialnym?

– Nienadzwyczajnie, ale też nie na samym końcu. Kiedy porówna pani zarobki Polaka, który niedawno przyjechał i znalazł pracę, za którą dostaje, na przykład, 5 tysięcy franków (4,5 tys. – najniższa gwarantowana płaca za pracę w pełnym wymiarze godzin), a więc niewiele, z zarobkami Francuza, który też dostaje 5 tysięcy franków – zobaczy pani, że są to dwie różne sytuacje. Dla kogoś, kto nie ma nic, istotną wartością jest to, że w ogóle ma pracę i stały dochód, ale znajduje się on w warunkach dużo gorszych niż człowiek od dawna zagospodarowany i urządzony. Wielu uważa, że można tam pojechać, zarobić i tu powrócić. I wymienić już oficjalnie w banku po ponad 2000 zł za dolara. Wyjeżdżają, aby tam zarobić, a tu za te pieniądze żyć. Ktoś wprowadził termin „emigracja dorobkowa". Chodzi o to, żeby pojechać, dorobić się i wrócić. Wiele osób jedzie z takim zamiarem, tylko że później rodzą się dzieci, które następnie zaczynają chodzić do francuskiej szkoły. Zaczyna się wrastać w nowe środowisko. Chciałoby się wracać, ale okazuje się, że już za późno. Do niedawna zresztą polityka wizowo-paszportowa odcinała ich od kraju.

– Ta prawidłowość powtarza się nie tylko teraz. Emigranci z dawnych lat też wyjeżdżali na krótko, a zostawali na całe życie.

– Myślę, że dotyczy to nie tylko Polaków. Dodajmy jednak, że obecnie sytuacja się zmienia, że możemy już swobodnie wyjeżdżać i wracać bez problemów. Inna sprawa czy nas tam chcą.

– Trzeba podkreślić, że Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" ma duże zasługi w kształtowaniu liberalnej polityki paszportowo-wizowej.

– Towarzystwo chce być rzecznikiem interesów Polonii. Usuwanie barier, które istniały – rok temu jeszcze duże, dziś mniejsze – to życzenie Polaków, którzy są w świecie i tych w kraju. Problem ten występował od lat, tylko że dopiero teraz sytuacja w Polsce, przemiany w świecie, także przemiany w samych środowiskach polonijnych, pozwoliły na realizację dawnych postulatów. Moim zdaniem, jest to odrabianie zaległości. Do tych, którzy starają się te zaległości odrabiać, można Towarzystwo dołączyć, ale nie jesteśmy tu jedyni. Polak dziś może szybko dostać paszport konsularny, jeśli zdecydował się na osiedlenie w innym kraju, bądź przedłużyć sobie paszport krajowy aż do 10 lat i w tym czasie przyjeżdżać swobodnie do kraju i wracać do swego czasowego miejsca pracy. Postuluje się wprowadzenie jednego paszportu dla Polaka, bez względu na to, gdzie mieszka, czy w Polsce, czy w jakimkolwiek innym kraju, a wcześniej zniesienie obowiązkowej wymiany dewiz dla posiadaczy paszportów konsularnych. Obecnie trwają nad tym prace i są na dobrej drodze.

– Bardzo modne ostatnio stały się „okrągłe stoły". Towarzystwo wyprzedziło chyba nawet modę. Już wiosną 1988 roku słyszałam o projekcie polsko-polonijnego „okrągłego stołu", projekcie zgłaszanym przez Towarzystwo „Polonia". Co się kryje za hasłem: polsko-polonijny „okrągły stół"?

– Po pierwsze, powiedziałbym tak: my, jako Towarzystwo, kupujemy dobre pomysły. I to jest, trzeba powiedzieć szczerze, taki pomysł.

– Kto sprzedał?

– Sprawa została zgłoszona jesienią 1987 roku podczas rozmowy redakcyjnej, którą prowadził pan Bolesław Wierzbiański, redaktor naczelny „Nowego Dziennika" wychodzącego w Nowym Jorku, z redaktorem Edmundem Osmańczykiem.

Później czytaliśmy o tym w artykule pana Osmańczyka w „Tygodniku Powszechnym". I kupiliśmy temat: „Okrągły stół" Kraj-Emigracja. Nie: Towarzystwo „Polonia"–Polonia, nie: Towarzystwo-Emigracja, tylko: Kraj-Emigracja. Towarzystwo nie jest monopolistą, jeśli chodzi o współpracę kraju z Polonią. Nie jest nawet koordynatorem i nie zamierza nim być. Z Polonią w świecie utrzymują kontakty Polacy. Ponad 5 milionów osób, skromnie licząc, ma bezpośredni kontakt z krewnymi i przyjaciółmi mieszkającymi za granicą. To jest zasadniczy nurt porozumiewania się emigracji z krajem. Po drugie – komunikują się ze sobą stowarzyszenia zawodowe i regionalne. Podhalanie z Zakopanego mają kontakty z organizacjami Podhalan w Austrii, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych. W tym obszarze działa także duszpasterswo polonijne, Episkopat, Komisje charytatywne... Przecież tych kanałów jest tysiące. No i pośród nich mieści się też Towarzystwo „Polonia" ze swoim dorobkiem, ze swoimi imprezami, ze swoimi propozycjami, od 1955 roku. Dlatego – nie Towarzystwo „Polonia", tylko: KRAJ. Natomiast EMIGRACJA przy okrągłym stole – musi to pojęcie obejmować wszystkich Polaków żyjących poza obecnymi granicami Polski, również tych, którzy nigdy nie emigrowali. Przy „okrągłym stole" powinni zasiąść wszyscy, którzy zechcą i którzy uważają, że mają coś do powiedzenia. Powinni się przy nim znaleźć ludzie przekonani, że stosunki między krajem a emigracją są złe i że należy je poprawić, ponieważ ich poprawa mogłaby przynieść korzyści zarówno polskiemu wychodźstwu, jak i samej Polsce. Ludzie przekonani, że mają w tej sprawie nie tylko coś do powiedzenia, ale i do zrobienia.

– Jakie oczekiwania łączycie z tym projektem?

– Jeśli powiem, że chodzi o to, żeby się porozumieć, to będzie zbyt ogólne. Wymieńmy jakiś konkretny temat. Np.: współpraca gospodarcza i sytuacja gospodarcza Polski. Nie sądzę, żeby żył gdzieś w świecie Polak, który chciałby, aby jego rodzinie i krajowi źle się wiodło. Ale dotychczas nikt go nie pytał, co mógłby zrobić i nikt nie tworzył warunków, które dawałyby mu szansę przyjścia nam z pomocą inną niż tylko w formie przesyłania paczek lub iluś dolarów dla rodziny. Druga kwestia mogłaby dotyczyć języka polskiego. Czy Polacy mieszkający w świecie są zainteresowani tym, żeby ich dzieci poznały kulturę kraju, z którego pochodzą rodzice i dziadkowie? Myślę, że są. Przede wszystkim jednak uważam, że gdy razem zasiądziemy przy owym stole i zaczniemy ze sobą otwarcie rozmawiać, staniemy się bardziej normalni i świat na nas inaczej spojrzy.

– Ostatnio została utworzona fundacja „Polonia". Może pan powie o niej kilka słów, bo to rzecz jeszcze mało znana.

– Jest to próba podjęcia wspólnego działania. Do tej pory było tak, że kraj dla Polonii robił to lub owo, a Polonia dla kraju robiła tamto, przysłała, podarowała, przyjechała, dobrze myśli. A przecież jest potrzeba zrobienia czegoś wspólnie. Fundacja stanowi próbę stworzenia płaszczyzny do wspólnego działania. Inicjatorami fundacji i partnerami ze strony polskiej są: Towarzystwo „Polonia", „Orbis", LOT, „Cepelia", Bank PKO SA, czyli instytucje, które mają kontakt z Polonią. Natomiast, jeśli chodzi o partnerów zagranicznych, są to osoby prywatne, Polacy i osoby polskiego pochodzenia oraz kilka organizacji polonijnych. W sumie pięćdziesięciu kilku fundatorów, którzy zgromadziwszy kapitał ponad 80 tys. dolarów i prawie sto milionów złotych, przy pomocy tego kapitału, własnych pomysłów i energii, chce działać – najogólniej mówiąc dla sprawy Polski, polskiej kultury, polskiego języka, dla sprawy pamięci, poloników. Ale po to, żeby to robić, żeby zająć się tym konkretnie, a nie w formie haseł i deklaracji, trzeba mieć pieniądze. Zgromadzony kapitał zostanie pomnożony przy pomocy sensownej działalności gospodarczej – prowadzonej wspólnie z Polonią, z tymi, którzy już do fundacji weszli i z tymi, którzy jeszcze zechcą dołączyć. W czerwcu podpisano akt notarialny, a kilka dni temu fundacja została zarejestrowana. Profesor Józef Gierowski, przewodniczący rady fundacji, mówił na posiedzeniu rady fundatorów o tym, że fundacja powinna się troszczyć również o to, aby twórczość artystyczna, cała sfera twórczości kulturalnej, powstającej poza granicami kraju, docierała do Polski.

– Trzeba przyznać, że ostatnio rzeczywiście wiele się zmieniło. Powstała na pewno bardzo ciekawa sytuacja.

– Bardzo intrygująca. Jest to sytuacja, z którą na pewno możemy wiązać duże oczekiwania.

– Czy sądzi pan, że możemy mieć nadzieję, iż Polacy, skłóceni ze sobą od lat, mogą się zmienić i – mimo dzielących nas różnic – zgodnie współdziałać, dążąc do poprawy wspólnego losu?

– Uwazam, ze powinniśmy mieć taką pewność. Nie chciałbym żyć nadziejami. Wolę żyć z przekonaniem, że to jest możliwe. Przekonanie, że to jest potrzebne i możliwe zmusza do działania, skłania do uczestnictwa.

Rozmawiała
BRONISŁAWA BELUSIAK

„Przekrój"

Milion emigrantów z krajów socjalistycznych spakowało walizki

ROK WYJAZDÓW

WITOLD PAWŁOWSKI

Milion, może nawet więcej, emigrantów opuści w tym roku naszą część Europy. Od czasu exoduszu 12 milionów Niemców, tuż po wojnie – to największa wędrówka ludów, bijąca wszelkie rekordy. 310 tys. osób (strona turecka nazywa ich etnicznymi Turkami, strona bułgarska – sturczonymi Bułgarami) już opuściło Bułgarię, a kolejne tysiące koczują w oczekiwaniu na wizę. 350 tys. etnicznych Niemców, jak ich nazywają w RFN opuści ZSRR, Rumunię, Polskę i Czechosłowację. 30 tys. Żydów wyemigruje z ZSRR, a w długiej kolejce czekają tam następni – w samej tylko ambasadzie USA w Moskwie zarejestrowanych jest 36 tys. kandydatów do wyjazdu. Do tego 20 tys. Rumunów, po części – węgierskiego pochodzenia, którzy uciekną na Węgry. 90–100 tys. obywateli NRD, którzy, w ramach umów, wyjadą na stałe do RFN i może nawet 20 tys., którzy przekroczą zieloną granicę węgiersko-austriacką. Ilu z 8,5 miliona Polaków, którzy wyjechali w tym roku za granicę, uzna, że klamka zapadła i nie ma po co wracać – jeszcze nie wiadomo. Na pewno ponad 100 tys.

UCIECZKI przez granicę węgiersko-austriacką, gdzie w maju tego roku uroczyście przecięto zasieki i zlikwidowano pola minowe — obrosły folklorem. *„To jest ciekawsze niż oglądanie telewizji"* — mówią w miasteczku St. Margarethen, po stronie austriackiej, które przeżywa wielkie dni i zaczęło żyć z turystów. Przyjeżdżają tam całe autokary widzów, którzy wieczorem ustawiają się na trasie. Policja graniczna ostrzega, żeby nie używali latarek, ani, broń Boże, nie brali psów, bo to może wystraszyć przybyszów. Wywiesiła nawet specjalne instrukcje dla widzów na wszystkich okolicznych słupach. Turyści przyjmują zakłady, kto *pierwszy naliczne* się na uciekiniera i *„przywita go w wolnym kwiecie"*, jak mówią.

Po drugiej stronie granicy — również ożywienie. Węgrzy sprowadzili posiłki, zaostrzyli kontrole, wyłapują samochody z NRD-owską rejestracją. I na to jest sposób: wyposaża się swojego trabanta w tablice węgierskie, kupione od pośrednika, albo w ogóle korzysta z usług zawodowców, którzy przeprowadzają przez granicę. To kosztuje tysiąc marek zachodnich i więcej. Najnowsza fala uciekinierów opowiada, że coraz już mniej życzliwych dusz, które pomagały z czystej sympatii i solidarności, a coraz więcej pomocników za dewizy.

PRZEZ TRZY GRANICE

Tę granicę przekracza się najczęściej nawet bez plecaka, żeby wcześniej nie budzić podejrzeń. Całe swoje materialne życie zostawia się po tamtej stronie. W przygranicznym Sopron jest specjalny parking, na który ściąga się porzucone trabanty. Z częściami krucho, więc okoliczni szabrują co się da. Sława Sopronu, jako dostarczyciela części, sięga daleko, warto zrobić nawet 200 km, bo jest gwarancja, że tu wszystko się znajdzie. Okoliczni penetrują laski i krzaki, zbierają porzucone plecaki, odzież, zabawki. *„Trzeba powiedzieć, że często to bardzo porządne rzeczy"* — mówi ktoś wysłannikowi agencji MTI. *„Jaki macie do nich stosunek?"* — pyta dziennikarz. *„A bo ja wiem"* — odpowiada jeden z miejscowych.

Wojna nerwów. Na pierwszy rzut oka tego nie widać. Wszyscy korespondenci byli zaskoczeni, że ci w obozach (obok pierwszego, na przedmieściach Budapesztu, szybko zorganizowano dwa nowe) wyglądają tak przyzwoicie. Młodzi, energiczni, dobrze ubrani, opaleni, w swoich domkach karawanowych i solidnych namiotach, głośni po swojemu, roześmiani, prosto z wczasów nad Balatonem.

19 sierpnia, w dniu przygranicznego austro-węgierskiego „pikniku paneuropejskiego", przekroczyło granicę 660 obywateli NRD. Część wmieszała się w podpity tłum, część po prostu ruszyła lawą, której nie sposób było zatrzymać. Zresztą nikt specjalnie się nie starał.

Od tego czasu węgierscy strażnicy zaostrzyli kontrole, ale że mają zakaz używania broni i nie stawiają, tak jak wcześniej, pieczątek w paszportach tych, których złapią, wielu uciekinierów próbuje szczęścia po kilka razy, krąży między Budapesztem a Sopron, szuka sposobu. Część z nich, kiedy już zamknięto ambasadę RFN w Budapeszcie, pojechała do Pragi, ale i tam szybko zamknięto ambasadę, więc wrócili tutaj. 157 turystom z NRD, którzy się schronili w ambasadzie zachodnioniemieckiej, władze węgierskie udzieliły zgody na wyjazd do Austrii, podkreślając, że to *„decyzja wyjątkowa i jednorazowy krok humanitarny, który w żadnym stopniu nie zobowiązuje ambasad RFN w Berlinie, Pradze i Warszawie"*. Innych paszportów RFN, bez stempla wyjazdu na teren Węgier, nie honorują.

Mijają dni, opalenizna blednie — a oni trwają tak w zawieszeniu, ponad 10 tys. spóźnionych wczasowiczów. W RFN uznano, że momentem przełomowym będą pierwsze dni września; 4 września zaczyna się w NRD rok szkolny. Zmobilizowali specjalne środki, przygotowali miasteczka namiotowe i 40 wagonów. Austria zniosła obowiązek wizy dla obywateli NRD, aby uprościć formalności. Ale tłumu nie było; a tylko po 80, 100, 150 osób dziennie, tak jak do tej pory.

Cała reszta czeka.

Drugi kraniec Węgier. Ci, którzy w Debreczynie, przy granicy rumuńskiej, docierają do księdza Jana Kissa, to zawodowcy w przekraczaniu granic; młodzi wysportowani mężczyźni. Amator jej nie przekroczy. Są dobrze wyposażeni, mają sprzęt do cięcia drutu kolczastego i inne cuda. Długo trenowali, również samoobronę i walkę z psami. Przychodzą chyłkiem, wycieńczeni, i jeszcze tu oglądają się za siebie. Docierają z okolic Oradei i mają do przejścia 40 km. Przeważnie próbują po kilka nocy z rzędu.

U księdza Kissa dostają odzież z darów, trochę pieniędzy i kontakty na drogę. W zakrystii wisi duża tablica z ofertami pracy. Według tutejszych danych 90 proc. uciekinierów z Rumunii jest pochodzenia węgierskiego, między 20 a 30 rokiem życia, z ukończoną szkołą średnią lub studiami. Są poszukiwanymi na Węgrzech fachowcami. Trzy czwarte z nich ma tu jakieś związki rodzinne, co ułatwia start i asymilację.

Do Turcji z kolei wyjeżdża się z dobytkiem, a w każdym razie z tym, co się da pośpiesznie zapakować, co się zmieści w toboły, na wózki lub przyczepy ciężarówek i co później przyjedzie, wraz z właścicielami, wagonami towarowymi doczepionymi do „Istambul Expressu" i wyląduje na granicznej tureckiej stacji Dereköy. Dlatego Dereköy przypomina trochę Brześć w szczycie ruchu, ale to porównanie nie oddaje wszystkiego.

22 sierpnia władze tureckie ogłosiły, że zamykają granicę. O dwunastej w nocy mijał termin i trwał wyścig zaskoczonych uchodźców. O drugiej w nocy, kiedy dobiegły nawet staruszki i dzieci, granicę zamknięto na dobre. Ci, którzy nie zdążyli, koczowali po bułgarskiej stronie, czekając na jakieś decyzje. 25 sierpnia Turcy wstrzymali kursowanie „Expressu" kolejowego, który łączy Monachium ze Stambułem. 4 września przywrócili komunikację kolejową, ale z kolei zażądali od uchodźców wiz. Z tego powodu zbiorowe koczowanie przeniosło się teraz pod ambasadę turecką w Sofii oraz konsulaty w Płowdiw i Burgas.

PSYCHOZA – ŻEBY ZDĄŻYĆ

Jak przy każdej decyzji o opuszczeniu własnego kraju — i tu motywy są złożone. Zauroczenia „lepszym życiem" najtrudniej się doszukać w wyborach bułgarskich emigrantów. Turcja, z dwudziestoprocentowym bezrobociem i wymagającym wielu wyrzeczeń procesem europeizacji gospodarki, nie wydaje się eldoradem dla uchodźców. Ale też podają oni jako powód wyjazdu przymusową „slawizację", której zostali poddani i lęk przed wynarodowieniem. Uchodźcy z NRD podają dziennikarzom, że zielona granica to była jedyna szansa emigracji i pewnie mają rację. Rumuni, którzy przedarli się na Węgry, niewiele mają miłego do powiedzenia o swojej wczorajszej ojczyźnie, a wręcz na odwrót. Także wielu emigrantów z ZSRR przeszło niemało (po wojnie łagry, później więzienia i szpitale psychiatryczne), zanim dostało zgodę na wyjazd. Łączy ich wszystkich dziś jeszcze coś: są dziećmi *detente*, odprężenia w Europie, bardziej liberalnej polityki paszportowej.

Bułgarscy muzułmanie pojawili się masowo na stacji Dereköy z nowiutkimi paszportami, które po raz pierwszy w życiu mieli szansę otrzymać. Zresztą strona bułgarska traktuje ich nadal jak turystów („Polityka" nr 27 i 30, patrz także list ambasadora Bułgarii). Tym tłumaczy swoją odmowę podjęcia rozmów, których domaga się Turcja. Bułgarski wiceminister spraw zagranicznych Iwan Ganew, który najczęściej wypowiada się na te tematy w imieniu rządu, mówi, że *„nie potrzebujemy żadnego układu emigracyjnego. Nieruchomości pozostawione przez nich w Bułgarii nie zostaną przecież skonfiskowane, a emeryci, którzy powrócą do kraju w ciągu pół roku, nie utracą swoich praw"*. Dodaje, że wszystkie paszporty ważne są przez 5 lat, ale też *„jeśli ktoś zostanie za granicą ponad 3 miesiące, musi się liczyć z karą grzywny do 500 lewa"*. Ganew broni polityki rządu wobec muzułmanów: *„Cóż może stracić dana osoba, zmieniając nazwisko? Staramy się zintegrować tę część ludności czysto ludzkimi sposobami"*. Dla tych, któ-

cd. na str. 5

Ken Follett

igła

(3)

powieść w odcinkach

tłumaczyła Małgorzata Tarpowska-Grabińska

(streszczenie poprzedniego odcinka)

Na początku 1944r. wywiad niemiecki zebrał dowody, że inwazja ma nastąpić z rejonu połwsch. Anglii. Specjalny wydział dezinformacyjny brytyjskiego kontrwywiadu M-15 czuwał nad utwierdzeniem w tym przekonaniu dowódców Rzeszy, podczas gdy faktycznie planowano zaatakowanie Normandii.
Ale wystarczyłby tylko jeden szpieg, żeby losy wojny potoczyły się inaczej.

Od początku wojny w Londynie działa niemiecki super szpieg Faber.
Profesor historii Godliman - umysł niezwykle dociekliwy i błyskotliwy decyduje się na współpracę z kontrwywiadem brytyjskim w ściganiu i unieszkodliwianiu niemieckich agentów.

To był wspaniały ślub. Lucy ubrana była na biało, a druhny (jej pięć sióstr) miały na sobie suknie koloru moreli. David włożył po raz pierwszy w życiu nowy oświętny mundur lotnika RAF-u. Śpiewali Psalm 23 „Bóg pasterzem i gospodarzem".

Ojciec Lucy był tak dumny, jak tylko może być mężczyzna, który wydaje swoją najstarszą i najpiękniejszą córkę za przystojnego chłopca w mundurze lotnika. Chociaż był farmerem, od dawna stracił kontakt z ziemią. Wydzierżawił swoje grunty orne, a zarobione w ten sposób pieniądze przeznaczył na hodowlę koni wyścigowych. Oczywiście tej zimy postanowił zaorać swoje pastwiska i zasadzić na nich ziemniaki. W rzeczywistości posiadał więcej cech dżentelmena niż farmera. Zachował jednak ogorzałą cerę, zapadniętą klatkę piersiową i stwardniałe ręce rolnika. Większość mężczyzn stojących w tej części kościoła miała podobny wygląd. Potężni w ramionach, o czerwonych, wysmaganych wiatrem twarzach, ludzie, którzy zamiast fraków wolą tweedowe ubrania i solidne wysokie buty.

Druhny wyglądały podobnie, były przecież wiejskimi dziewczynami. Panna młoda przypominała swoją matkę. Miała długie ciemnorude, grube, błyszczące i wspaniałe włosy, a jej ogromne bursztynowe oczy były szeroko osadzone w owalnej twarzy. Kiedy spojrzała na pastora swym czystym spojrzeniem i mocnym, zdecydowanym głosem powiedziała: „Chcę", zaskoczony pastor pomyślał: „Na Boga, ona naprawdę tego pragnie" — co było dość niespodziewaną reakcją jak na duchownego, który właśnie udziela ślubu.

Rodzina pana młodego, która stała po drugiej stronie nawy, zwracała na siebie uwagę charakterystycznym wyglądem. Ojciec Davida był prawnikiem. Stała zmarszczka między brwiami nadawała mu pozory surowości, pod którą kryła się jednak pogodna natura. (Podczas poprzedniej wojny był majorem piechoty i uważał, że cały RAF i wojna powietrzna to moda, która niedługo minie). Nikt nie był do niego podobny, nawet własny syn, który stał właśnie przy ołtarzu, składając przysięgę wytrwania w miłości aż do śmierci, która może nie była aż tak bardzo odległa. Nie, wszyscy byli raczej podobni do matki Davida, szczupłej kobiety o czarnych włosach i ciemnej karnacji, która siedziała teraz w ławce obok męża.

David górował nad wszystkimi wysokim wzrostem. W czasie odbywających się rok wcześniej zawodów na uniwersytecie w Cambridge pobił rekord w skoku wzwyż. Jak na mężczyznę był zbyt ładny, jego twarz byłaby całkiem kobieca, gdyby nie ciemny, niełatwo dający się usunąć bujny zarost. Golił się dwa razy dziennie. Miał długie rzęsy i wyglądał na inteligentnego (jakim rzeczywiście był) i wrażliwego (jakim wcale nie był).

Prawdziwa idylla: dwoje szczęśliwych, przystojnych ludzi, dzieci solidnych, porządnych angielskich rodzin o twardych charakterach, którzy biorą ślub w wiejskim kościółku w najpiękniejszym dniu lata, jaki Anglia może zaofiarować.

Kiedy ogłoszono, że zostali mężem i żoną, obie matki miały suche oczy, a obaj ojcowie płakali.

„Całowanie panny młodej to barbarzyński zwyczaj" — pomyślała Lucy, kiedy czyjeś mokre od szampana usta musnęły jej policzek. Zwyczaj ten pochodził od zamierzchłych czasów, kiedy każdemu członkowi szczepu wolno było... no, w każdym razie już najwyższy czas, żebyśmy się ucywilizowali i zarzucili te przestarzałe obyczaje.

Wiedziała, że ten moment wesela nie będzie należał do najprzyjemniejszych. Lubiła szampana, ale nie przepadała za nóżkami pieczonej kury ani wielkimi porcjami kawioru na prostokątach zimnych grzanek, a co do przemówień, zdjęć i kawałów robionych nowożeńcom, hm... Ale mogło być jeszcze gorzej. Gdyby nie wojna, ojciec wynająłby pewnie Albert Hall.

Dziewięć osób już im życzyło: „Wszystkiego najlepszego", a jedna, siląc się na trochę większą oryginalność, powiedziała: „Chciałabym, żebyście się zajmowali nie tylko pomnażaniem roślin w waszym ogrodzie". Lucy ściskała niezliczone ilości rąk i udawała, że nie słyszy uwag w rodzaju: „Bardzo bym chciał znaleźć się dziś w nocy w piżamie Davida". David wygłosił długą mowę, w której podziękował rodzicom Lucy, że oddali mu swą córkę. Mówił o niej, jak gdyby była martwym przedmiotem owiniętym białym jedwabiem i ofiarowanym kandydatowi, który najbardziej nań zasługiwał. Ojciec Lucy nie wysilił się na nic oryginalniejszego ponad stwierdzenie, że nie tylko nie traci córki, ale zyskuje syna. Wszystko razem było bardzo banalne, ale czego się nie robi dla rodziców.

Daleki kuzyn wyłonił się z okolic baru lekko się zataczając i kiedy zbliżył się do nich, poczuła dreszcz obrzydzenia, który starała się ukryć.

— Davidzie, to jest wuj Norman — przedstawiła go mężowi. Wuj Norman potrząsnął kościstą ręką Davida.

— No cóż, chłopcze, kiedy podejmujesz służbę?

— Już jutro, proszę pana.

— A co z miodowym miesiącem?

— Będzie trwał dwadzieścia cztery godziny.

— Wydawało mi się, że niedawno skończyłeś szkolenie.

— Tak, ale mogę wylecieć wcześniej, sam pan rozumie. Uczyłem się latać w Cambridge. Poza tym w obecnej sytuacji wyraźnie odczuwa się brak pilotów. Myślę, że już jutro znajdę się w powietrzu.

— Och, nie — szepnęła Lucy, ale David nie zwrócił na nią uwagi.

— Na czym będziesz latał? — zapytał wuj Norman, podniecając się jak uczeń.

— Na samolocie „Spitfire". Widziałem go wczoraj. Pierwszorzędne latadło. — David świadomie przyswajał sobie żargon RAF-u, wszystkie te „latadła", „gruchoty" i tym podobne wyrażenia. — Ma osiem karabinów maszynowych, wyciąga czterysta mil i może zrobić pętlę nawet w pudełku od butów.

— To się nazywa dzisiejsza młodzież. Wyprujecie flaki z Luftwaffe, prawda, chłopcy?

— Zaliczyliśmy wczoraj sześćdziesiąt za naszych jedenaście — powiedział David z taką dumą, jakby je osobiście wszystkie strącił. — Poprzedniego dnia, kiedy ruszyły na Yorkshire, odprawiliśmy parszywych bojówkarzy do Norwegii, aż się kurzyło i nie straciliśmy ani jednej maszyny.

Wuj Norman z pijackim zapałem chwycił Davida za ramię.

— „Nigdy jeszcze w dziejach wojen — zacytował pompatycznie — tak liczni nie zawdzięczali tak wiele tak nielicznym". To słowa samego Churchilla.

David uśmiechnął się powściągliwie.

— Miał na pewnie na myśli rachunki w kasynie.

— Jezioro ma tylko cztery stopy głębokości.

— Ty draniu! — Wyślizgnęła się z jego ramion, wypluwając wodę i śmiejąc się. Wyczuła dno stopami. Wziął ją za rękę, wyciągnął z jeziora i poprowadził między drzewa. Pokazał jej starą drewnianą łódź, przewróconą do góry dnem i butwiejącą pod krzakiem głogu.

— Kiedy byłem chłopcem, wiosłowałem w niej bardzo często. Zabierałem ze sobą jedną z fajek ojca, pudełko zapałek i szczyptę tytoniu zawiniętą w kawałek papieru. To właśnie w tej łodzi paliłem fajkę.

Znajdowali się na polanie zewsząd otoczonej krzakami. Torf uginał się pod ich stopami. Wyczerpana pływaniem Lucy padła na ziemię.

— Z powrotem popłyniemy powoli — obiecał David.

— Nie mówmy o tym jeszcze — odpowiedziała.

Usiadł obok niej i pocałował jej usta, potem położył ją łagodnie na ziemi.

Straciła dziewictwo bezboleśnie i z entuzjazmem. Może tylko trochę za szybko. Posmak winy czynił wspomnienie jeszcze przyjemniejszym. Od tamtej pory kochali się tylko raz. Dokładnie na tydzień przed ślubem, i wtedy też doszło do pierwszej kłótni.

Zostali sami w domu jej rodziców. Rano, gdy wszyscy już wyszli, pojawił się w szlafroku w jej pokoju i poszli razem do łóżka. David zerwał się zaraz potem.

— Nie odchodź — poprosiła.

— Ktoś może nadejść.

— A niech tam. Wracaj do łóżka. — Była taka ciepła, senna, spokojna i tak bardzo chciała, żeby był blisko niej.

— Ale to mnie denerwuje. — Włożył szlafrok.

— Jakoś nie denerwowało cię pięć minut temu. — Wyciągnęła do niego rękę. — Połóż się obok mnie. Chcę poznać twoje ciało.

— Mój Boże, jesteś bezwstydna.

Spojrzała na niego, żeby się przekonać, czy przypadkiem nie żartuje, i ogarnęła ją złość, że tak nie jest.

— Co, do diabła, masz na myśli?

— Nie zachowujesz się jak... dama!

— Cóż to znowu za wariactwo!

— Przypominasz kobietę... lekkich obyczajów.

Wyskoczyła z łóżka kipiąc ze złości.

— A co ty wiesz o kobietach lekkich obyczajów?

— Zupełnie nic.

Lucy nie znosiła, kiedy w tak ironiczny sposób mówiło się o tragediach tej wojny.

— Chodź, Davidzie, powinniśmy się przebrać — powiedziała.

Pojechali dwoma samochodami do domu Lucy. Matka panny młodej pomogła jej zdjąć ślubną sukienkę.

— Słuchaj, kochanie — powiedziała — nie wiem, czego oczekujesz po dzisiejszej nocy, ale powinnaś zdawać sobie sprawę, że...

— Ach, mamo, nie bądź śmieszna — przerwała jej Lucy. — Spóźniłaś się co najmniej o dziesięć lat z wyjaśnieniem, jak się rodzą dzieci. Mamy przecież rok 1940!

Matka zarumieniła się lekko.

— A więc dobrze, kochanie — powiedziała łagodnie — ale jeśli będziesz kiedyś potrzebowała jakiejś rady...

Lucy zrozumiała, że rozmowa o sprawach tak intymnych kosztuje matkę dużo wysiłku, i pożałowała swej ostrej odpowiedzi.

— Dziękuję — powiedziała i dotknęła ręki matki. — Na pewno poproszę cię o pomoc.

— Dobrze. A na razie radź sobie sama. Daj mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebowała. — Pocałowała policzek Lucy i wyszła.

Lucy zdjęła suknię, siadła przed lustrem i zaczęła szczotkować włosy. Dobrze wiedziała, czego może się spodziewać po tej nocy.

Bliższa znajomość z Davidem zaczęła się od dobrze zaplanowanego uwiedzenia, chociaż Lucy wtedy nie przyszło nawet do głowy, że David z góry ukartował każde posunięcie.

Zdarzyło się to w czerwcu, rok po spotkaniu w pubie „Glad Rag Ball". Widywali się wtedy co tydzień i David spędzał część świąt wielkanocnych z rodziną Lucy. Matka i ojciec dziewczyny w pełni akceptowali adoratora córki, był przecież przystojny, nieglupi i dobrze wychowany, a poza tym pochodził z tej samej, co oni, warstwy społecznej. Ojca raziła trochę jego pewność siebie, ale matka brała młodego człowieka w obronę, twierdząc, że starsze pokolenie zawsze miało coś do zarzucenia młodzieży, a ona jest przekonana, że David będzie dobry dla swej żony, co w końcu, na dłuższą metę, jest najważniejsze. W czerwcu Lucy pojechała do rodzinnego domu Davida na weekend. Kwadratowy dom z dziewięcioma sypialniami i tarasem, z którego roztaczał się piękny widok, przypominał wiktoriańską, osiemnastowieczną farmę. Lucy długo pozostawała pod wrażeniem faktu, że ludzie, którzy kiedyś sadzili drzewa w ogrodzie, musieli zdawać sobie sprawę, że zanim one wyrosną, ich już dawno nie będzie na tym świecie. Na farmie panowała miła atmosfera, popijali piwo na tarasie skąpanym promieniami słońca. To właśnie wtedy David powiedział Lucy, że został przyjęty do RAF-u razem z czterema kumplami z uniwersyteckiego klubu lotników. Chciał zostać pilotem myśliwskim.

— Nieźle już sobie radzę — mówił. — Trzeba będzie wielu pilotów, jeśli wojna szybko się nie skończy. Podobno wszystko ma się tym razem rozegrać w powietrzu.

— Nie boisz się? — spytała cicho.

— Ani trochę — powiedział. Potem zakrył oczy dłonią i dodał: — Tak, diablo się boję.

Pomyślała, że jest bardzo dzielny i wzięła go za rękę. Chwilę później włożyli kostiumy i poszli kąpać się w jeziorze. Woda była czysta i chłodna, pomimo silnie przygrzewającego słońca. Chlapali się jak dzieci, jakby przeczuwając, że były to ostatnie beztroskie chwile ich młodości.

— Dobrze pływasz? — zapytał ją.

— Lepiej od ciebie!

— No to ścigajmy się do wyspy.

Osłoniła oczy przed blaskiem słońca. Stała tak przez chwilę, udając, że zupełnie nie zdaje sobie sprawy, jak ponętnie wygląda w swym mokrym kostiumie kąpielowym ze wzniesionymi rękami. Wyspa na środku jeziora była małą kępą krzaków i drzew, odległą o trzysta jardów od brzegu.

Wyrzuciła ręce do przodu i krzycząc: „Start!" popłynęła szybkim kraulem.

Oczywiście wygrał David dzięki swym długim ramionom i nogom. Lucy miała kłopoty już w odległości pięćdziesięciu jardów od wyspy. Zmieniła styl na „żabkę", ale była zbyt zmęczona, aby móc dalej płynąć, i musiała przewrócić się na plecy i chwilę odpocząć. David, który ciężko dysząc siedział już na brzegu, wszedł znów do wody i popłynął jej na spotkanie. Minął ją, chwycił za ramiona przyjmując postawę właściwą ratownikom i przyciągnął powoli do brzegu. Jego ręce znalazły się tuż pod jej piersiami.

— Ale klawo! — powiedział, a ona zachichotała, choć z trudem mogła złapać oddech. — Myślę, że mogę ci to teraz powiedzieć — dodał po chwili.

— Co takiego? — Dyszała ciężko.

— A co wiesz w ogóle o kobietach?

— Wiem, jak powinna się zachowywać dziewica.

— Ja jestem... byłam... zanim cię poznałam. — Usiadła na brzegu łóżka i wybuchnęła płaczem.

I tak skończyła się ich pierwsza kłótnia. David objął ramieniem Lucy i powiedział:

— Przepraszam, przepraszam, przepraszam. Jesteś moją pierwszą dziewczyną i zupełnie nie wiem, jak się zachować. No wiesz, jakoś nam nie tłumaczono tych spraw, prawda?

Pociągnęła nosem i skinęła głową. Przyszło jej nagle na myśl, że za osiem dni wystartuje w marnym samolocie po to, by walczyć nad chmurami o swe życie. Przebaczyła mu więc, a on otarł jej łzy i leżeli obejmując się mocno dla dodania sobie wzajemnie odwagi.

Lucy opowiedziała o kłótni swej przyjaciółce, Joannie, tłumacząc, że poszło o suknię, która wydawała się Davidowi zbyt szokująca. Joanna stwierdziła, że wszystkie pary kłócą się w przeddzień ślubu; jest to ostatnia szansa wypróbowania siły ich miłości.

Lucy była prawie gotowa. Przejrzała się jeszcze raz w dużym lustrze, żeby sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Kostium przypominał trochę stylem mundur wojskowy, ale za to bluzka była bardzo kobieca. Spod zgrabnego kapelusza wystawały bujne loki. Nie wypadało w czasie wojny przesadnie dbać o elegancję, niemniej udało się jej osiągnąć praktyczny i jednocześnie atrakcyjny sposób ubierania się, który ostatnio stawał się bardzo modny.

David czekał na korytarzu. Pocałował ją i powiedział:

— Wygląda pani cudownie, pani Rose.

Wrócili jeszcze raz na przyjęcie, żeby się ze wszystkimi pożegnać, i wtedy dopiero mogli wyruszyć do Londynu, gdzie mieli spędzić noc. Później David uda się do Biggin Hill, a Lucy wróci do domu. Miała mieszkać z rodzicami: mogła korzystać z farmy w czasie, gdy David będzie na urlopie.

Przez następne pół godziny ściskali ręce i całowali policzki, aż wreszcie poszli do samochodu. Paru kuzynów Davida już przedtem dobrało się do jego MG z odkrytym dachem. Młoda para znalazła tam blaszane puszki, stary kapeć przymocowany sznurkiem do zderzaka, samochód tonął w confetti, a na karoserii został nagryzmolony czerwoną szminką napis „NOWOŻEŃCY".

Odjechali posyłając uśmiechy i machając na pożegnanie, a goście tłoczyli się na ulicy. Miłę dalej zatrzymali się i posprzątali samochód.

Kiedy znowu ruszyli, zapadł już zmierzch. Reflektory samochodu były zaciemnione, niemniej David jechał bardzo szybko. Lucy czuła się bardzo szczęśliwa.

— W schowku na rękawiczki jest butelka szampana — powiedział David.

Lucy otworzyła przegrodę i znalazła szampana oraz dwa kieliszki starannie owinięte w bibułkę. Butelka była jeszcze całkiem zimna. Korek wystrzelił głośno i zginął gdzieś w nocy. David zapalił papierosa, gdy Lucy rozlewała wino.

— Chyba spóźnimy się na kolację — powiedział.

— Mniejsza o to. — Wręczyła mu kieliszek.

Czuła się zbyt zmęczona, żeby pić. Chciało jej się spać. Samochód jechał chyba bardzo prędko. Oddała Davidowi prawie całego szampana. Podniecony alkoholem zaczął gwizdać melodię bluesa z St. Louis.

Jazda przez zaciemnioną Anglię była niesamowitym przeżyciem. Nie było widać świateł w miejscach, w których paliły się przed wojną: na gankach gospodarstw i oknach farm, wokół katedralnych wież i przy znakach zajazdów, zniknął też gdzieś świetlny blask, nisko, na dalekim niebie, tysięcy świateł pobliskiego miasta. Nawet gdy wzrok oswoił się z ciemnościami, nie można było zobaczyć drogowskazów, gdyż usunięto je w celu zmylenia niemieckich spadochroniarzy, których spodziewano się każdego dnia. (Parę dni temu farmerzy z Midland znaleźli spadochrony, radiostacje i mapy, ale ponieważ nie zauważyli żadnych śladów stóp w pobliżu tych przedmiotów, doszli do wniosku, że nie wylądował tu żaden człowiek, a cała sprawa była tylko zwariowaną próbą wroga, zmierzającą do przestraszenia społeczeństwa). David, w każdym razie, znał dobrze drogę do Londynu.

Wspinali się pod górę. Małe sportowe samochody pokonywały takie wzniesienia dość szybko. Lucy wpatrywała się półprzymkniętymi oczami w ciemność rozpościerającą się przed nimi. Zjazd ze wzgórza był stromy i niebezpieczny. Lucy usłyszała odległy warkot zbliżającej się ciężarówki.

Opony MG piszczały, podczas gdy David pokonywał serpentynę.

— Chyba jedziesz za szybko — powiedziała Lucy niepewnie. Tył samochodu ześlizgnął się w lewą stronę. David zmienił bieg na niższy w obawie, że jeżeli zacznie hamować, wpadnie w poślizg. Po obu stronach zamajaczył żywopłot, słabo oświetlony przez zaciemnione reflektory. Mijali właśnie ostry zakręt w prawo i Davidowi po raz drugi nie udało się zapanować nad kierownicą. Zakręt wydawał się ciągnąć bez końca. Mały samochód ślizgał się na boki, w pewnej chwili obrócił się o sto osiemdziesiąt stopni, tak że jechał tyłem, po czym znowu wrócił do poprzedniej pozycji.

— Davidzie, uważaj! — krzyknęła Lucy.

Nagle pojawił się księżyc i w jego świetle zobaczyli zbliżającą się ciężarówkę. Pokonywała wzgórze w tempie żółwia. Gęsta para, która wydawała się srebrna w promieniach księżyca, unosiła się nad maską samochodu, kształtem przypominającą pysk zwierzęcia. Lucy zdążyła zauważyć twarz kierowcy, jego szmacianą czapkę i wąsy. Otworzył usta z przerażenia i z całej siły nacisnął hamulec.

Samochód posuwał się wciąż do przodu. Było właśnie tyle miejsca, żeby minąć ciężarówkę, gdyby tylko David zdołał odzyskać kontrolę nad samochodem. Skręcił kierownicę i dodał gazu. Ale już było za późno.

Samochód i ciężarówka wpadły na siebie.

4

Inne kraje mają szpiegów, a Wielka Brytania ma Military Intelligence. Jak gdyby sam termin nie był wystarczającym eufemizmem, posłużono się skrótem MI. W roku 1940 MI wchodziła w skład Ministerstwa Wojny. Nic dziwnego, że w owym czasie organizacja bardzo się rozrosła. Odpowiednie działy oznaczano numerami. I tak MI9 zajmowała się szlakami ucieczek z obozów jenieckich z okupowanej Europy do krajów neutralnych. MI8 prowadziła nasłuch stacji radiowych nieprzyjaciela i więcej była warta niż dwie dywizje. MI6 wysyłała swych agentów do Francji.

Jesienią roku 1940 profesor Percival Godliman zaczął pracować w MI5. Pewnego chłodnego wrześniowego ranka zgłosił się w Ministerstwie Wojny, po nocy spędzonej na gaszeniu pożaru we wschodniej dzielnicy Londynu. Niemcy bombardowali wtedy ze zdwojoną siłą i Godliman pracował w pomocniczej straży ogniowej.

W czasie pokoju służbą wywiadowczą kierowali wojskowi. Wywiad głęboki według Godlimana nie odgrywał wtedy poważnej roli, ale teraz profesor odkrył, że roi się tu od amatorów i z zachwytem stwierdził, że zna połowę ludzi w MI5. Zaraz pierwszego dnia spotkał prawnika, który należał do jego klubu, historyka sztuki, z którym studiował w college'u, archiwistę pracującego na jego uniwersytecie oraz autora swych ulubionych kryminałów.

O dziesiątej rano wprowadzono go do pokoju pułkownika Terry. Terry czekał na niego od paru godzin; w koszu na śmieci leżały już dwie puste paczki papierosów.

— Czy powinienem tytułować cię pułkownikiem? — zapytał Godliman.

— Służbistość nie jest tu zbytnio przestrzegana, Percy. „Wujku Andrew" brzmi całkiem na miejscu. Proszę cię, siadaj.

Terry był wyraźnie ożywiony i zachowywał się zupełnie inaczej niż w czasie ich ostatniego lunchu w „Savoyu". Godliman zauważył, że wcale się nie uśmiecha i że cała uwaga przyjaciela koncentruje się na stosie nie przeczytanych akt leżących na biurku.

Terry spojrzał na zegarek i powiedział:

— Chcę krótko naświetlić ci całą sprawę i skończyć wykład, który rozpocząłem w restauracji.

Godliman uśmiechnął się.

— Tym razem postaram się zachować spokój — powiedział.

Terry zapalił nowego papierosa.

— Działalność szpiegów Canarisa wysłanych do Wielkiej Brytanii nie przyniosła żadnych efektów — Terry podjął wątek nawiązujący do ich ostatniej rozmowy w „Savoyu". — Dorothy O'Grady była mało pomysłowa: złapaliśmy ją w chwili, gdy cięła wojskowe kable telefoniczne na wyspie Wight. Miała zwyczaj pisywania listów do Portugalii sympatycznym atramentem, który można kupić w wielu angielskich sklepach.

cdn

PROGRAM TELEWIZYJNY

SOBOTA

12.15 "Na skrzydłach wiatru" serial niem.
13.00 Grecka muzyka tradycyjna
13.30 Wiadomości
13.40 "W środku nocy"- dramat ameryk. z Kim Nowak
16.00 Sport
18.30 Wiadomości
18.45 c.d. sportu
19.30 "Pierwszy Eden" - ang. film dok.
20.25 "Tajemniczy pamiętnik Adriana Mola" - serial ang.
21.00 Wiadomości
21.45 Dramat francuski
23.30 "Alfred Hitchcock przedstawia
24.00 Wiadomości
00.15 100 lat greckiego melodramatu

PR II

12.30 Program dla dzieci
14.00 Wiadomości
14.15 Sport
16.30 Technologia
17.00 Wiadomości
17.15 Muzyka
17.45 "Jedwabny szlak"-serial dok.
18.40 Serial kanadyjski
19.30 Parlament
20.30 Sobota, 20.30
21.40 "Grecki film" - komedia
23.00 Muzyka
24.00 Wiadomości
00.15 Film o północy "Tarcza dla mordercy"

NIEDZIELA

11.35 Dzisiaj jest niedziela
12.05 "Grecki film" - komedia
13.30 Wiadomości
13.30 Koncert greckiej muzyki kameralnej
14.50 Grecki serial o problemach młodzieży
16.30 Sport
18.30 Wiadomości
18.40 Telemagazyn
19.35 "Bednarz" - serial ameryk.
20.05 Magazyn grecki
21.00 Wiadomości
21.40 Niedzielny sport
22.50 "Mosty do przejścia" - ameryk. serial
24.00 Wiadomości
00.35 c.d. filmu

PR II

12.45 Greckie tradycje
13.15 Magazyn: 3x3
14.00 Wiadomości
14.15 Program dla dzieci
14.40 Trio
15.05 "Bycie z ojcem" - komedia ameryk.
17.00 Wiadomości
17.10 "Godzina z Schubertem" - ameryk. film dokum.
18.05 Angielski film dokum.prod.BBC
18.55 ALF
19.20 Film dokum. o Cyprze
20.30 Wiadomości
21.10 "Łódź o szklanym dnie" - ameryk. komedia
23.00 Teatr - jednoaktówka
23.35 Niedzielny sport
00.20 Wiadomości

PONIEDZIAŁEK

11.00 Program wychowawczy
16.00 Program dla przedszkolaków
17.00 Program wychowawczy
18.00 Program dla dzieci
18.30 Wiadomości
18.30 Wiadomości
19.00 ET-1 w Grecji
19.35 "Śmiały i piękny" - serial ameryk.
20.05 Grecki serial
21.00 Wiadomości
21.30 Gorąca linia
22.40 Teatr "Krwawe wesele"
24.00 Wiadomości
00.15 c.d. teatru

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Program dla dzieci
18.15 Program obrony narodowej
18.45 Muzyka tradycyjna
19.20 Muzyka
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia - wiadomości dnia
21.20 "Maguy" - serial franc.
21.55 Dramat włoski
23.40 Serial grecki
00.10 Wiadomości

WTOREK

11.00 Program wychowawczy
16.00 Program dla przedszkolaków
17.00 Program wychowawczy
18.00 Program dla dzieci
18.30 Wiadomości
19.30 Muzyka
19.35 "Śmiały i piękny" - serial
20.05 "Powrót do Edenu"-serial aust.
21.00 Wiadomości
21.55 Serial francuski o małym doktorze - wg Simenona
23.00 Film grecki
00.10 Wiadomości
00.20 c.d. filmu

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Program rysunkowy
17.35 Program dla dzieci
17.55 Japoński film dokument."Spadek dla przyszłości"
18.55 Grecki koncert " Błękitne światło"
19.30 Grecki serial "Księżyc"
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
21.55 "Dumny i potępiony" - film
22.55 Stare greckie piosenki
23.30 Film dokument.
24.00 Wiadomości

ŚRODA

11.00 Program wychowawczy
16.00 Program dla przedszkolaków
17.00 Program wychowawczy
18.00 Program dla dzieci
18.30 Wiadomości
18.55 Sztuka i cywilizacja.
19.35 "Śmiały i piękny" - film
20.10 Czy mówisz po grecku?
21.00 Wiadomości
21.45 Sport
22.50 "Działa Nawarony" - film
24.00 Wiadomości
00.10 c.d. filmu

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Kreskówka
17.25 Program dla dzieci
18.30 Serial dokumentalny"Ikaros"
19.00 Muzyka
19.50"Nocny dwór"- film amer.
20.30 Wiadomości
21 00 Gorąca linia

21.20 "Historia małżeństwa" - serial ameryk.
23.00 Grecki film krótkometrażowy
23.45 "Niebezpieczna gra"- film grecki.
00.10 Wiadomości

CZWARTEK

11.00 Program wychowawczy
16.00 Program dla dzieci
16.30 Program wychowawczy
17.30 Program dla przedszkolaków
18.30 Wiadomości
18.55 Serial dokument.
19.35 "Śmiały i piękny" - film
20.25 "Artyści" - film szwedzki
21.50 Francuskiserial policyjny
21.00 Wiadomości
22.40 "Mosty do przejścia" - film
24.00 Wiadomości

PR II

17.00 Wiadomości
17.15 Program dla dzieci
17.30 Charlie Chauk
18.35 Cypr
19.10 Obecność
20.00 "Maguy" - serial frand .
20.30 Wiadomości
21.00 Gorąca linia
21.25 Dramat franc.
23.00 "Wielka szczelina" - program dok. BBC
24.00 Wiadomości

Krzyżówka

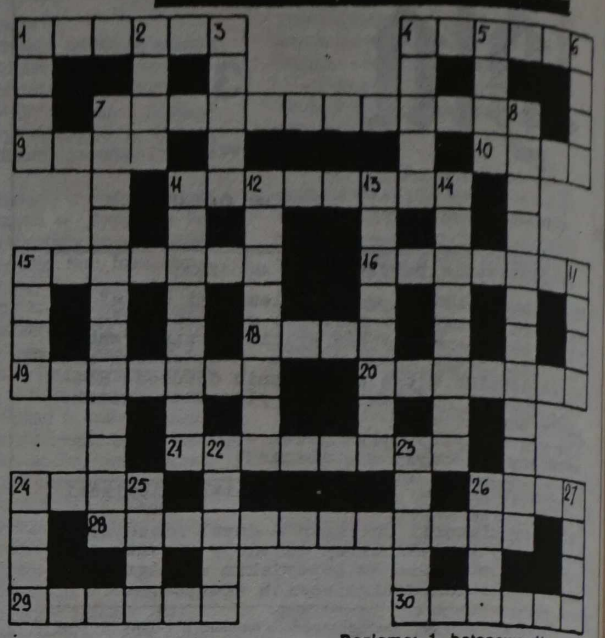

Pionowo: 1. ginąca psia rasa, 2. aby szyja nie marzła, 3. olej, szczególnie rzepakowy, nie zastąpi jej, 4. zagraniczny żubr, 5. omamienie, 6. rogata, przywrócona do łask w hodowli, 7. wybitnie pesymistyczna postawa życiowa, 8. nadawanie mapie ostatecznej formy, 11. w wyposażeniu żołnierza, 12. rozsądny, trzeźwy, liczący się z możliwościami, 13. z pasiastymi liściami, cebulkowy, pięknie zakwita w doniczce, 14. płochliwa, stroni od innych, 15. b. rozległa łąka, 17. operowa solówka, 22. zdrowa jarzyna, 23. amarylis, 24. grubaśny krewniak foki, 25. ciamajda, 26. gdzie łamie cię na deszcz, 27. prążkowana, bluzkowa tkanina.

Poziomo: 1. betonowa dżungla, 4. słoneczko przeciera oczy, 7. to taki, który dawniej miał dom czynszowy i dochód z niego, a teraz ma same kłopoty, 9. popularny metal, 10. lady, 11. kupiec zajmujący się handlem dziełami sztuki, 15. wiosenny górski kwiatek, 16. stan USA ze stolicą Phoenix, 18. chałupowe pokoje, 19. postęp, 20. mediolańska opera, 21. antyczny ornament ze stylizowanych wici roślinnych i motywów geometrycznych, rozwiniętych przez sztukę islamu, 24. z szarymi komórkami, 26. bydła w danym punkcie, 28. wszystko przelicza na forsę, 29. zielone urozmaicenie drugiego dania, 30. krzew różowaty sadzony u nas dla ozdoby.

SPORT

Liga

W sobotę, 23 - go września, rozegrano 9-tą kolejkę I ligi piłki nożnej . Padły następujące rezultaty:

1. Śląsk Wrocław	-	Widzew Łódź	2 : 1
2. Olimpia Poznań	-	Zagłębie Lubin	1 : 1
3. Wisła Kraków	-	Stal Mielec	2 : 1
4. GKS Katowice	-	Lech Poznań	1 : 1
5. Zawisza Bydgoszcz	-	Ruch Chorzów	0 : 2
6. ŁKS Łódź	-	Motor Lublin	1 : 1
7. Zagłębie Sosnowiec	-	Legia Warszawa	0 : 1
8. Jagiellonia Białystok	-	Górnik Zabrze	1: 1

Po dziewięciu kolejkach tabela przedstawia się następująco :

1. GKS Katowice	15	15 - 6
2. Ruch Chorzów	13	15 - 7
3. Zawisza Bydgoszcz	13	14 - 8
4. Górnik Zabrze	13	13 - 7
5. Zagłębie Lubin	13	12 - 7
6. Legia Warszawa	12	11 - 7
7. Zagłębie Sosnowiec	9	9 - 8
8. ŁKS Łódź	9	10 - 10
9. Olimpia Poznań	8	8 - 9
10. Lech Poznań	8	11 - 13
11. Jagiellonia Białystok	7	7 - 9
12. Stal Mielec	7	6 - 10
13. Wisła Kraków	6	9 - 15
14. Motor Lublin	5	3 - 10
15. Śląsk Wrocław	5	7 - 12
16. Widzew Łódź	1	6 - 18

Puchary

W środę, 27 września, rozegrano rewanżową rundę spotkań o europejskie puchary. Zespoły polskie nie popisały się tym razem. Żadna z naszych drużyn nie przeszła pierwszej rundy. To, że Górnik Zabrze przegrał z Juventusem, a Legia Warszawa z FC Barcelona , było do przewidzenia. Natomiast kompromitująca porażka Ruchu Chorzów , a tym bardziej przegrana GKS Katowice z fińskimi amatorami jest dla mnie zupełnie niewytłumaczalna. Po raz pierwszy od wielu lat (osobiście nie pamiętam takiej sytuacji) w drugiej rundzie europejskich pucharów polska piłka nożna nie będzie reprezentowana przez żadną drużynę.

W nawiasie podajemy wyniki pierwszych spotkań:

Puchar Mistrzów Krajowych

Sredec Sofia - Ruch Chorzów 5:1 (1:1)

Puchar Zdobywców Pucharów

Legia Warszawa - FC Barcelona 0:1 (0:1)

Puchar UEFA

Juventus Turyn - Górnik Zabrze 4:2 (1:0)

GKS Katowice - Rovanieni (Fin.) 0:1 (1:1)

PRZEPRASZAMY

Redakcja bardzo przeprasza Czytelników za niewydrukowanie w ub. tygodniu wyniku meczu piłkarskiego między Legią Warszawa a Olimpią Poznań. Stało się to, jak bywa, z winy chochlika drukarskiego - złośliwca nad złośliwce - który prześladuje od czasu do czasu każdą gazetę. Wynik drukujemy poniżej:

Legia Warszawa - Olimpia Poznań 1:0

opracował Artur Podfigurny

KINA

ABC: 130 Vouliagmenis St. Neos Kosmos. Tel. 901-1063 SAY ANYTHING.
ACHILLEION: Kalamaki, Vasileos Georgiou B. Tel. 981-0515. DEATH OF A SALESMAN.
ACHILLEVS: Patission 177. (Dolby Stereo). Tel. 865-6235. SAY ANYTHING.
AELLO: 140 Patission, tel. 821-4675. THREE FUGITIVES.
AKTI: Thiseos/Aiolou. Vouliagmeni, tel. 896-1337. THE RIVER OF DEATH.
ALEKA: Tritis Oreinis Taxiarcheias, Zografou. Tel. 777-3608. THE LAND BEFORE TIME.
ALEXANDRA: Kremmou 14, Kallithea. Tel. 956-0306. THE KARATE KID.
ALEXANDRA: 79 Patission tel. 821-9298. (Dolby Stereo). SAY ANYTHING.
ALFA: Keas 3, Koliatsou Sq. tel. 202-9401. TEQUILA SUNRISE.
ALKYONIS: Ioulianou 42-46. Tel. 881-5402. K-9.
ALPHAVILLE: Mavromihali 168. Tel. 646-0521. JABBERWOCKY.
AMALIA: Drossopoulou 197. Tel. 228-3151. DIRTY ROTTEN SCOUNDRELS.
AMARYLLIS: 2 Aghiou Ioannou, Aghia Paraskevi. Tel. 639-6315. SALO O LE 120 GIORNI DI SODOMA.
AMBASSADOR: 31, Skopelou, Kypseli, tel. 823-7067. APOCALYPSE NOW.
AMICA: 68 Panormou, Ambelokipi. Tel. 691-2792. MISSISSIPI BURNING.
ANESSIS: Aghias Varvaras, Palaio Faliro, tel. 982-3917. HIGH SPIRITS.
ANESSIS: Kifissias 14, Ambelokipi. Tel. 778-2316. (Dolby Stereo). SAY ANYTHING.
ANGELA: Patission 324. Tel. 228-2121. POLICE ACADEMY 6.
ANNA DOR: Esperidon Glyfada. Tel. 894-6617. (Dolby Stereo) KARATE KID 3.
APOLLON: Stadiou 19. Tel. 323-6811. THE KARATE KID III.
APOLLON: 4 Akti Moutsopoulou, Piraeus. Tel. 412-7719. THREE FUGITIVES.
ARGENTINA: Alexandras Ave 158 Tel. 642-4892. CHILD'S PLAY.
ASTERIA: 336 Kifissias Ave tel. 801-5152. THREE FUGITIVES.
ASTRON: Kifissias 37, Ambelokipi Tel. 692-2614. THE KARATE KID III.
ASTY: 4 Korai tel. 322-1925. CHILD'S PLAY.
ATHENE: 41 Lefkosias, Amerikis Sq. Tel. 867-6871. DIRTY ROTTEN SCOUNDRELS.
ATHINAIA: Haritos 50, Kolonaki. Tel. 721-57171. FIDDLER ON THE ROOF.
ATHINA: 122 Patission tel. 823-3149. CHILD'S PLAY.
ATHINAION: 124 Vasilissis Sofias Ave. Ambelokipi. Tel. 778-2122. K-9.
ATLANTIS: Vouliagmenis Ave 245. Tel. 971-1511. THE KARATE KID III.
ATTALOS: Koteiou and El. Venizelou Nea Smyrni. Tel. 933-1280 SPLENDOR.
ATTIKA: Plateia Amerikis 5. Tel. 867-3042. THE KARATE KID III.
ATTIKON: Demotic Theatre Sq., Piraeus tel. 413-0248. SPLENDOR.
ATTIKON: (Dolby Stereo) Stadiou 19. Tel. 322-8821. LEVIATHAN.
AVANA: Kifissias 234. Tel. 671-5905. SHE'S OUT OF CONTROL.
BOMBONIERA: 12 Papadiamanti Kifissia. Tel. 801-9687. OVERBOARD.
BROADWAY: Ag. Meletiou 61A. Tel. 862-0232. LEVIATHAN.
CINE PARIS: 22 Kydathinaion, Plaka. Tel. 322-5745: BEN HUR.
DANAOS: 109 Kifissias Ave tel. 692-2655. SLAVES OF NEW YORK.
DIANA: Palaion Faliron, Aeolou 16. Tel. 983-2499. BLACK EAGLE.
DIONYSIA: Syngrou Ave., tel. 956-5478. LEATHAL WEAPON.
ECRAN: Zoodochos Pighi Alexandras Ave. Tel. 646-1895. ON THE WATERFRONT.
ELECTRA: 292, Patission, Tel. 228-4185. ZORBAS THE GREEK.
ELENA: Antifyllou 47, Ilissia. Tel. 778-9120. SAMMY AND ROSIE GET LAID.
ELLINIS: 29 Kifissias Ave., Tel. 646-4009. LOVERBOY.
EMBASSY: Patr. Ioakim Kolonaki. Tel. 722-0903. SPLANDOR.
ERMES: Ellis 15 Dafni. Tel. 971-7943. WHO FRAMED ROGER RABBIT.
ETOILE: (Dolby Stereo) El. Venizelou 152 Kallithea. Tel. 959-2611. CHILD'S PLAY.
FLERY: 7 Skipi, Kallithea. Tel. 958-5247. COLLISION COURSE.
FLERY: Peloponissou 28, Zografou. Tel. 775-0010. YELLOWBEARD.
GALAXIAS: Ambelokipi tel. 777-3319. THREE FUGITIVES.
GARDENIA: 140 Vouliagmenis tel. 902-1055. LEVIATHAN.
GREKA: 9 Ethnarchou Makariou, Neon Faliron. Tel. 481-9069. WITHOUT A CLUE.
IDEAL: Panepistimiou 46. Tel. 362-6720. (Dolby Stereo SR). THREE FUGITIVES.
JEAN-MARIE: 10 Apollonos, Palaio Faliro. Tel. 984-0250. THE SEVENTH SIGN.
KALYPSO: Kallithea football ground. Tel. 951-0950. THREE FUGITIVES.
KAPITOL: Pasalimani, Piraeus. Tel. 417-6073. THE KARATE KID III.
KASTELLA: 109 Vasileos Pavlou, Piraeus. Tel. 417-3906. TEQUILA SUNRISE.
KORONET: 11-13 Frynis Pangrati, tel. 777-3319. THREE FUGITIVES.
LAOURA: Pagrati. Tel. 766-2060 SOMETHING WILD.
LITO: Formionos 11 Pangrati. Tel. 722-3712. SAY ANYTHING.
MARGARITA: 87 Doukissis Plakentias Tel. 639-341. SAY ANYTHING.
METALLEION: Evtychidou 44, Pangrati. Tel. 751-1515. K-9.
METROPOLE: Thiras 18. Tel. 862-9356. APOCALYPSE NOW.
METROPOLITAN: 241 Vouliagmenis tel. 970-6010. THREE FUGITIVES.
MINI REX: 87 Formionos Pangrati tel. 701-6842. DEEP STAR SIX.
NANA: Vouliagmenis 179. Tel. 971-1285. CHILD'S PLAY.
NEA PANATHINAIA: Leoforos Alexandras Ave. Mavromichali. Tel. 642-5714. RED HEAT.
NIRVANA: 192 Alexandras Ave tel. 646-9398. SPLENDOR.
OASIS: Pratinou 7, Pagrati. Tel. 724-4014. NOTORIOUS.
OLYMPION: Sotiros Dios, Piraeus Tel. 411-6189. LEVIATHAN.
OPERA: 57 Academias tel. 362-2683. JOHN LENNON IMAGINE.
PALACE: Pangrati Sq. Tel. 751-1868. LEVIATHAN.
PETIT-PALAIS: Vasileos Georgiou B. Rizan tel. 722-0056. THE KARATE KID III.
PHILOTHEI: Drosopoulou Sq., Tel. 683-3398. MIDNIGHT CROSSING.
PIGALLE: Tenedou 34. Tel. 884-6400. MORGAN A SUITABLE CASE.
PLANITIS: 94 Vasileos Pavlou, Ano Voula. Tel. 895-4624. MISSISSIPI BURNING.
PLAZA: 118 Kifissias ave tel. 692-1667. LEVIATHAN.
PSYCHIKO: Kifissias 290. Tel. 647-6437. BRAZIL.
RADIO CITY: 240 Patission. Tel. 867-4832. SPLENDOR.
RIA: 8 Afroditis, Varkiza. Tel. 897-0844. D.O.A.
RIO: Glyfada, Zeppou. Tel. 894-8758. IRON EAGLE.
RIVIERA: Valtetsiou 46, Exarchea. Tel. 364-4827. UNDER CAPRICON AND SABOTAGE.
SPORTING: K. Palaiologou 18 Neo Smyrni. Tel. 933-9017. ROMANCING THE STONE.
STUDIO: 33 K. Stavropoulou Amerikis Sq. tel. 861-9017. SLAVES OF NEW YORK.
THISSEION: Apostolou Pavlou 1. Tel. 347-0980. THE 39 STEPS.
TITANIA: Panepistimiou Tel. 361-1147. THE KARATE KID III.
TRIANON: 21 Kondringiones Tel. 821-5469. K-9.
TROPICAL: El Venizelou-223, Kallithea. Tel. 959-4422. LEVIATHAN.
VARKIZA: Chiou 13, Varkiza. Tel. 897-3926. ARTHUR 2 ON THE ROCKS.
VIOLETTA: Vasileos Pavlou 78, Vouliagmenis Sq., Tel. 895-6719. RAMBO III.
VOX: Exarcheia Square. Tel. 362-9445. DRESSED TO KILL.
ZEA: H. Trikoupi 39, Piraeus. Tel. 452-1388. CHILD'S PLAY.
ZINA: 74 Alexandras Ave tel. 642-2714. THREE FUGITIVES.

KURSY WALUT

U.S. DOLLAR	160.095
CAN. DOLLAR	134.791
AUSTR. DOLLAR	124.983
POUND STERLING	258.067
IRISH PUNT	225.913
POUND CYPRUS	318.450
POUND MALTA	432.199
TURKISH POUND 100	6.757
FRENCH FRANC	25.086
SWISS FRANC	97.838
BELGIAN FRANC	3.979
W. GERMAN MARK	85.311
FINNISH MARK	37.169
DUTCH GUILDER	75.184
DANISH KR.	21.809
SWEDISH KR.	24.774
NORWEGIAN KR.	23.051
AUSTRIAN SH.	12.664
ITALIAN LIRA 100	11.743
YEN 100	113.530
SPANISH PESETA	1.349
PORT. ESCUDOS	0.999

Εκδότης - υπεύθυνος για τον νόμο

Wydawca: Tadeusz Cieślak
Redaktor naczelny: Magdalena Szmygin
Adres redakcji: Athens, Satovriandou 31/27 Greece